Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
65 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupees)

Konto pocztowe.
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKOW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, ŚRODA 16 LIPCA 1952 Nr 63

TYLKO TRUMAN
może ocalić demokratów

Waszyngton (A.F.P.). Przywódcy parti demokratycznej i związków zawodowych doszli do wniosku, że tylko Truman jako kandydat demokratyczny może pokonać Eisenhowera, i w związku z tym zamierzają wywrzeć najenergiczniejszy nacisk na prezydenta, by zgodził się kandydować.

Zespół Eisenhower-Nixon — zdaniem przywódców demokratycznych — przedstawia poważne niebezpieczeństwo dla «szarego Amerykanina». W razie zwycięstwa może on zniszczyć wszystkie osiągnięcia polityki «New-Deal» Roosevelta i «Fair Deal» Trumana. Przeciwstawiając temu zespołowi słabszego kandydata, niż Truman, świat pracy naraża się na klęskę.

Dotychczas nie ma żadnych znaków, by Truman gotów był kandydować. Przeciwnie, oświadczył on niedawno, że każdy kandydat demokratyczny będzie realizować jego program.

PRZED KOŃCEM STRAJKU STALOWEGO?

Nowy Jork (A.F.P.). Dyrektor mobilizacji gospodarczej Steelman zwołał na wtorek do Pittsburga nową konferencję przemysłowców z robotnikami stalowni. Ma to być «ostatnia próba» przełamania impasu, przy czym koła gospodarcze wykazują pewien optymizm. Jest możliwe, że przemysł otrzyma zezwolenie na podwyżkę cen stali o 5,65 dol., zamiast przyznanych dotąd 5 dol.

Dotychczasowy strajk, trwający już 48 dni, spowodował stratę 14 milionów ton stali. Jest to więcej, niż roczna produkcja stali we Francji.

Wybitny zbieg sowiecki prosi o azyl

BONN (A.F.P.). — Do strefy amerykańskiej Berlina uciekł, prosząc o azyl, 32-letni Rosjanin, inżynier Eugeniusz Sergiejewicz Wołszański. Zajmował on wysokie stanowisko w administracji sowieckich wojsk okupacyjnych w Niemczech jako specjalista w budowie maszyn.

W Niemczech Wołszański pracował 6 miesięcy, z czego 2 ostatnie miesiące zajęły przygotowania do ucieczki. Jak stwierdza komunikat, jest to najwybitniejszy zbieg cywilny, jaki w ostatnich latach uciekł z Rosji na zachód.

DOPIERO POCZĄTEK
OFENSYWA LOTNICZA NA KOREI

Tokio(A.F.P.). Rzecznik głównej kwatery wojsk ONZ oświadczył, że odbywające się nieprzerwanie naloty na północną Koreę są dopiero wstępem do «wielkiej ofensywy lotniczej», mającej na celu złamanie oporu komunistów i nakłonienie ich do zawieszenia broni.

Równocześnie rzecznik ten zaprzeczył, jakoby lotnictwo ONZ atakowało Antung w Mandżurii. Rzekomy nalot na to miasto jest wymysłem propagandy komunistycznej.

Odnośnie rzekomego nalotu na obóz jeniecki pod Pyongyangiem, gdzie miało zginąć 13 jeńców a 19 odnieść rany, główna kwatera gen. Clarka jest w posiadaniu zdjęć lotniczych, z których wynika, że na obóz ten żadna bomba nie spadła.

Agencja TASS podaje w swym komunikacie, że nalot na Pyongyang w dniu 11 lipca był «najokrutniejszym od początku wojny». Trafiono m. in. 2 szkoły, a najwięcej ofiar było w szpitalach i w teatrze. «Jest rzeczą jasną — powiada komunikat — że celem tych nalotów jest zniszczenie miasta, które nie posiada żadnych obiektów wojskowych».

TEGO SAMEGO DNIA...

Tego samego dnia, gdy specjalna komisja ONZ ogłosiła swój raport w sprawie pracy niewolniczej w krajach bloku sowieckiego, w innym pokoju obradowała komisja powiernicza ONZ, przed którą delegat sowiecki Soldatow gwałtownie atakował Wielką Brytanię o „nieludzką deportację" 33 rodzin tubylców w Tanganice. Rodziny te przeniesiono na inny teren w związku z nowym planem podniesienia hodowli bydła.

Żadne wyjaśnienia delegata W. Brytanii nie zdołały uśmierzyć „świętego oburzenia" Soldatowa, który przez kilka godzin wciąż wracał do tego tematu, powołując się na „kardynalne prawa człowieka"...

Posępna perspektywa

W Nowym Jorku zmarł były premier i wybitny historyk, prof. Jan Kucharzewski. Odznaczony po śmierci wysokim orderem polskim, pracujący do ostatniej chwili naukowo, zmarł w nędzy. Jak twierdzi jeden z dzienników, pewien czołowy przywódca Polonii amerykańskiej, gdy zwrócono mu uwagę na konieczność pomocy, oświadczył : „Mój wuj, jak miał 76 lat, zarabiał na życie zmywaniem talerzy w restauracji, to i pan premier Kucharzewski też tak może zarabiać".

Może było dokładnie tak, może trochę inaczej. Jest faktem, że ś. p. Kucharzewski żył w nędzy. I obawiamy się, że to nie był wypadek wyjątkowy. Jest to zagadnienie ogólne i zasadnicze : los starych ludzi na emigracji. Los, który sprawia, że po śmierci pojawiają się piękne, patetyczne nekrologi, niekiedy też spada odznaczenie, i dopiero przez jakąś niedyskrecję wychodzi na jaw, że ten „wielki i zasłużony" Polak, ten „kryształowy charakter" umierał w opuszczeniu i nędzy.

Czy tak być musi ? Czy jeśli pobyt na obczyźnie potrwa jeszcze trochę lat, przed każdym z nas, z wyjątkiem młodych i tych, którzy zapobiegliwie zabezpieczyli sobie przyszłość, musi otwierać się ta sama, posępna perspektywa : opuszczenie i nędza ?

W Ameryce istnieje kult dziecka, ale nie ma sentymentu dla ludzi starych. Także poza Ameryką są wszędzie sierocińce i ochronki i towarzystwa opieki nad dzieckiem i akty serdecznej hojności na każdy apel o ratunek dla dziecka. A starcy ? Jest to temat niewdzięczny, nieciekawy, nie budzący współczucia.

Oczywiście — dziecko jest przyszłością narodu, a człowiek stary tylko częścią przeszłości. Troska o dziecko nie jest jednak żadnym miernikiem cywilizacji. Znają ją plemiona na najniższym szczeblu barbarzyństwa. Owocem cywilizacji jest właśnie troska o ludzi starych — bezradnych, bezsilnych i przeważnie — brzydkich.

Zadanie jest do rozwiązania. Nie wymaga wielkich środków, lecz tylko skoncentrowania uwagi i wysiłku w skali ogólno-emigracyjnej na tym bolesnym, zawstydzającym odcinku.

A. N.

Na wszelki wypadek
OBRONA BAKTERIOLOGICZNA W USA

Nowy Jork (A.F.P.). Tygodnik «Look» przynosi obszerny artykuł o przygotowaniach Stanów Zjednoczonych do wojny bakteriologicznej. W przygotowaniach tych występuje współpraca chemików wojskowych, rolników, służby zdrowia publicznego, lotnictwa i marynarki.

Głównym celem poszukiwań jest wytworzenie **«bakterii syntetycznych»**, silniejszych i aktywniejszych, niż spotykane w naturze, oraz sposobów uodpornienia przeciw tym bakteriom, tudzież ich rozpylanie. Prace te nie oznaczają wcale, że Stany Zjednoczone zamierzają prowadzić wojnę bakteriologiczną, natomiast **Ameryka musi być przygotowana do obrony, oraz w razie potrzeby do odwetu.**

Artykuł podkreśla, że Stany Zjednoczone ze swym wysokim poziomem hygieny i urządzeń sanitarnych są w dużym stopniu odporne na atak bakteriologiczny, natomiast w Rosji lub Chinach, gdzie hygiena stoi nisko, pojawienie się nowego i niezwykle agresywnego wirusa mogłoby wywołać wielkie spustoszenia.



Z otwarcia Wystawy Sztuki Religijnej w Paryżu. Na zdjęciu widzimy Ks. Nuncjusza J. E. Ks. arcybiskupa Roncalli w otoczeniu księży prałatów Kwaśnego i Banaszaka oraz artystów i gospodarzy wystawy

OBRONA WYBRZEŻY NIEMIECKICH

HAMBURG (AFP). — Rząd federalny zamówił w dokach hamburskich 3 nowe łodzie patrolowe o szybkości 25 węzłów i 3 ścigacze do ochrony wybrzeży. Dotychczas policja morska rozporządzała jedynie 6 przedwojennymi łodziami patrolowymi o szybkości 14 węzłów.

Nowy olbrzym morski

W stoczniach w Newport (w Stanach Zjednoczonych) odbyło się uroczyste założenie stępki pod nowy wielki lotniskowiec amerykański „Forestal". Będzie on mógł pomieścić 100 samolotów wyrzucanych w powietrze systemem katapult oraz będzie zaopatrzony w windy, które w ciągu 4 minut umożliwiają wzniesienie się w powietrze 34-m myśliwcom.

EISENHOWER A EUROPA

Francuskie czasopismo „Realite" ogłosiło treść ostatniego wywiadu z Eisenhowerem tuż przed jego wyjazdem z Europy.

Eisenhower oświadczył m. i., że zaprzestanie wojskowej i gospodarczej pomocy dla Europy miałoby katastrofalne skutki dla Ameryki i pomoc kosztowałoby jeszcze drożej, niż pomoc. Eisenhower wierzy w możliwość pokojowego współżycia Sowietów z państwami niekomunistycznymi, pod warunkiem, że Sowiety cofną się na swój „legalny obszar".

Ryzyko wojny — oświadczył dalej Eisenhower — będzie zmniejszać się proporcjonalnie do powstawania równowagi sił między obu wielkimi blokami. W zasadzie obrona Europy jest zabezpieczona, jakkolwiek stanowisko parlamentów Francji i Niemiec nasuwa pewne troski. Uzbrojenie Zach. Niemiec nie przedstawia niebezpieczeństwa dla Europy, ponieważ przeciw ewent. próbie zjednoczenia Niemiec siłą istnieją wystarczające gwarancje.

EISENHOWER A FRANCJA

Obraźliwe wyrażenia, użyte pod adresem Francji przez Eisenhowera podczas kampanii nominacyjnej, nie zostały dotąd odwołane. Natomiast dyrektor ubezpieczeń społecznych Swing zarzucił generałowi że rzucił „bombę zapalającą" na delikatną strukturę jedności europejskiej.

Zarzucając Francji ateizm, Eisenhower zapomniał, że typowy Francuz minister Schuman jest katolikiem, a równocześnie twórcą planu jedności europejskiej. Lekkomyślne oskarżenia Eisenhowera należą do tej samej kategorii, co niektóre oświadczenia Hoovera, tego samego, który spowodował wielki kryzys gospodarczy r. 1930 i był podporą izolacjonizmu.

NOWA KONSTYTUCJA W SEJMIE

Warszawa (A.F.P.). — Do sejmu wpłynął projekt nowej konstytucji, który, jak wiadomo — w okresie od 27-1. do 6-IV. był przedmiotem „generalnej dyskusji" publicznej, polegającej zresztą na entuzjastycznym uznawaniu projektu wraz z poprawkami, przysłanymi z Moskwy. Po uchwaleniu konstytucji sejm ma zostać rozwiązany a nowe „wybory" odbyć się mają w jesieni.

Wspaniała defilada w Paryżu
WRĘCZENIE BUŁAWY MARSZAŁKOWSKIEJ ALFONSOWI JUIN

W roku bieżącym dziesiątki tysięcy paryżan zaległy Pola Elizejskie, place Concorde i Etoile i bulwary.

Na całej długości Pól Elizejskich od Luku Tryumfalnego do purpurowych trybun naprzeciw pomnika Clemenceau, tłumy publiczności ustawiły się od wczesnego rana ; domy i ulice udekorowano bogato flagami

Przed defiladą owacyjnie witany prez. Vincent Auriol wręczył dwa sztandary dwu pułkom huzarów 8-mu i 16-mu, oraz udekorował Legią Honorową sztandar 2-go pułku piechoty. Następnie marsz. Juin otrzymał z rąk Prezydenta Republiki buławę marszałkowską, koloru ciemno niebieskiego ze złotymi gwiazdami. Tłumy oklaskiwały Marszalka i Prezydenta.

Defiladę rozpoczęły nowe myśliwce odrzutowe „Mystere" oraz „Mistral", których świst ustąpił miejsca miarowym krokom defilującej piechoty. W czasie defilady szczególnie dobrze prezentowały się szkoły oficerskie : Saint Cyr i Polytechnique oraz Legia Cudzoziemska, która wzięła udział w defiladzie paryskiej pierwszy raz po wojnie. Oddziały piechoty (strzelcy alpejscy), marynarki, lotnictwa, artylerii, łączności, saperów oraz dwie pełne dywizje : 8 dywizja piechoty gen. Jacquot, oraz 6 dyw. pancerna gen. Lehra — zamykały defiladę, która trwała dwie godziny i zgromadziła 10.000 żołnierzy.



Marszałkowi Alfonsowi JUIN w dniu 14 lipca 1952 r. Prezydent Republiki V. Auriol wręczył uroczyście buławę marszałkowską

Na trybunie honorowej, obok prez. Auriola, min. Plevena, członków rządu, deputowanych, senatorów, korpusu dyplomatycznego, attaches wojskowych, reprezentantów Unii Francuskiej, zasiedli także : gen. Ridgway, naczelny wódz armii atlantyckiej, oraz holenderski książę małżonek Bernard de Lippe. Po raz pierwszy od wojny zjawili się na defiladzie 14 lipca przedstawiciele dyplomatyczni zachodnich Niemiec.

Wieczorem cały Paryż był wspaniale iluminowany, z wielu punktów miasta wystrzelono tradycyjne ognie sztuczne oraz przez dwa dni na placach i ulicach odbyły się bale publiczne, wśród lampionów i przy dźwiękach improwizowanych orkiestr.

TOUR DE FRANCE
COPPI WSZĘDZIE PIERWSZY

Osiemnasty etap, który prowadził z Bagneres de Bigorre do Pau, chociaż wynosił tylko 149 km., to jednak dlatego, że kolarze mieli do pokonania dwie wysokie i bardzo strome góry: Tourmalet (2.115 m.) i Aubisque (1.704 m.), należał do bardzo ciężkich.

Na całym etapie temperatura była dość niska, a góry spowite w gęstej mgle, która nie pozwalała kolarzom widzieć dalej niż na 5 metrów. Zjazdy z gór były bardzo niebezpieczne z powodu krętych i mokrych od mgły dróg. Mimoto średnia szybkość kolarzy wynosiła blisko 32 km. na godzinę. Przy zjeździe z gór szybkość ta dochodziła do 80 km., co — przyznajemy — jest naprawdę dużo.

Podobnie jak dotychczas campionissimo Fausto Coppi dominował nad wszystkimi. Przyjechał on pierwszy na szczyt Tourmalet, przyjechał pierwszy na Aubisque i wreszcie przyjechał pierwszy na metę w Pau. Na drugim miejscu zakończył wyścig Belg Ockers o 4 sekundy za Coppim, na trzecim — Robic w tym samym czasie, na czwartym Hiszpan Ruiz o 3 sekundy później od Robica, na piątym Bauvin, prawie w tym samym czasie. Na siódmym miejscu przyjechał z opóźnieniem 4'15" Gelabert, Nolten, Deledda, de Gribaldy, van Ende, Bartali, Close i Magni.

Zostali wyeliminowani Francuzi : Molineris i Lapebie oraz Hiszpan Perez. Do następnego etapu wyruszy więc tylko 78 kolarzy.

W klasyfikacji ogólnej Coppi zajmuje pierwsze miejsce, przed Ockersem o 27 minut. Trzeci jest Robic o 3'36" od Ockersa, czwarty Ruiz o 3'48', piąty Bartali o 5'48", szósty Close o 5'54", siódmy Dotto o 10'25", ósmy Magni o 10'36", dziewiąty Carrea o 12'42", dziesiąty de Hertog o 25'3", jedenasty Gelabert o 25'40", dwunasty Geminiani o 32'16", trzynasty Weilenman o 38'2", czternasty van Ende o 48'6", piętnasty Nolten o 1 g. 2 m. 27 sek. i szesnasty Lauredi o 1 g. 9 m. 53 sek. — wszyscy z opóźnieniem w stosunku do czasu Ockersa. Le Guilly jest na 25-ym miejscu z opóźnieniem 2 g. 9 min. od pierwszego, Marinelli na 35-ym — 2 g. 34 m., Teisseire — 3 g. 10 m., Gauthier 3 g. 26 m., a ostatni kolarze mają ponad 6 godzin opóźnienia.

PUCHAR DAVISA

Poniedziałek był mniej szczęśliwym dniem dla Francuzów w półfinale gier o puchar Davisa. Jak podawaliśmy, Francuzi po dwóch dniach prowadzili 2:1. W poniedziałek w pierwszym meczu Belg Washer pokonał łatwo Francuza Remy 6:0, 6:0, 6:3, a Belg Brichant uporał się po trzy i półgodzinnej walce z Francuzem Abdesselam 8:6, 6:8, 15:13, 6:1.

W ten sposób Belgia wygrała 3:2 i spotka się przy końcu miesiąca w Rzymie z Włochami, w finale zony europejskiej. Zwycięzca tego meczu spotka się następnie z Indiami.

W oczekiwaniu rozstrzygnięć
NIEMCY SĄDZĄ, ŻE ZA PÓŹNO NA KOMPROMIS

(Od własnego korespondenta)

W kołach rządowych w Bonn panuje przeświadczenie, iż pomimo różnych trudności natury formalnej oraz powikłań politycznych, w obu izbach parlamentu znajdzie się niewielka większość za ratyfikacją układów podpisanych w końcu maja w Bonn i w Paryżu, jakkolwiek pierwotnie przez kanclerza ustalone terminy nie będą mogły być dochowane. Gra na zwłokę tłumaczy się nie tylko wyczekiwaniem na wynik ewentualnych rokowań Wielkiej Czwórki w sprawie zjednoczenia Niemiec, ale i to w znacznej mierze, na wyjaśnienie sytuacji wewnętrznej w USA. Punkt ciężkości spoczywa bowiem w Waszyngtonie, z czego w Bonn zdają sobie doskonale sprawę.

Zachodnio niemieckie koła polityczne są głęboko przeświadczone, iż obecny impas międzynarodowy nie da się prawdopodobnie rozwiązać środkami pokojowymi i że rozprawa orężna nastąpi w niezbyt dalekiej przyszłości. Co więcej, koła te sądzą, iż Stany Zjednoczone przejmą niebawem inicjatywę dyplomatyczną w swoje ręce i że w dogodnym dla siebie momencie wywołają konflikt zbrojny z Sowietami. Może to się stać w wyniku zatargu między Niemiecką Republiką Federalną a t.zw. Demokratyczną Republiką Niemiecką Piecka i Grotewohla, zatargu, który nie da się zlokalizować i przekształci się w trzecią wojnę światową. Przeważa pogląd, że zarówno nastroje amerykańskiej opinii publicznej, jak zawrotne tempo oraz koszty zbrojeń, zmuszą miarodajne czynniki amerykańskie do powzięcia rozstrzygających decyzji w ciągu najbliższych lat, ponieważ czas pracuje na korzyść Rosji sowieckiej, a przewaga w dziedzinie broni atomowej — jaką w tej chwili rozporządza Ameryka — nie da utrzymać się na dłuższą metę. Poza tym stan psychicznego napięcia w USA osiągnie niedługo punkt kuliminacyjny i musi być rozładowany.

Opinia szerokich mas amerykańskich przeć będzie ze wzrastającą szybko siłą w kierunku wyjaśnienia całokształtu stosunków z Sowietami, w drodze „workable agreement" na okres przynajmniej jednego pokolenia, lub też — o ile się to okaże niemożliwe — na drodze wojny. Zdaniem kół rządowych w Bonn, na trwały kompromis pomiędzy Wschodem a Zachodem jest już zapóźno i dlatego pozostaje tylko jedno wyjście — przecięcie gordyjskiego węzła mieczem.

SWIĘTO 14. LIPCA W CAŁYM ŚWIECIE

Dzień 14 lipca jest święcony bardzo uroczyście przez kolonie francuskie w innych krajach. W tym roku szczególnie bogate uroczystości odbyły się w Waszyngtonie, w Londynie i w Niemczech.

Prez. Truman wysłał do prez. Auriola telegram gratulacyjny imieniem Stanów Zjednoczonych, „starego przyjaciela" — jak się wyraził — narodu francuskiego, zapewniając równocześnie, że naród amerykański patrzy z podziwem na wysiłki Francji w pracy nad odrodzeniem własnym i Europy. W salonach ambasady francuskiej w Waszyngtonie odbył się wielki bal, urządzony przez byłych kombatantów.

Dziennik kanadyjski „La Patrie" w Montrealu pisze, że Francja rządzi umysłami i duszami ludzkimi dzięki swej kulturze i wyższości w dziedzinie umysłowej i artystycznej ; w tym zakresie zastąpiła ona dawne Ateny i Rzym.

W Londynie ambasador Francji Massigli złożył wieniec u stóp pomnika marsz. Focha oraz wydał wielkie przyjęcie w ambasadzie dla elity londyńskiej. Publiczność brytyjska mogła obserwować przebieg defilady paryskiej dzięki transmisji telewizyjnej.

W Niemczech największa manifestacja zgromadziła na okręcie „Mangin" na Renie wokół ambasadora Francois Poncet, wysokiego komisarza Francji w Niemczech zachodnich, dowódców wojskowych i dygnitarzy cywilnych. Amb. Poncet wygłosił przemówienie poświęcone rozważaniu tradycyjnych wartości reprezentowanych przez Francję w świecie, t. j. wolności, tolerancji, szacunku dla jednostki ludzkiej i praw człowieka. Tych ideałów — zdaniem ambasadora — trzeba umieć bronić zbrojnie w razie potrzeby, tak jak robili to ludzie z czasów wielkiej rewolucji.

Już za kilka dni rozpoczynamy druk osnutej na tle wojny 1939 roku opowieści p.t.:

«MIŁOŚĆ NIEPOKONANA»

pióra

MARTY BERNARD

Marta Bernard jest znaną pisarką francuską, której powieści i nowele drukują czołowe pisma. Tytuł powieści, którą będziemy drukowali brzmi w oryginale :«Le Ciel si pur». W «Słowie» ukazuje się ona po raz pierwszy w polskim przekładzie.

Przegląd Prasy

Porównanie

„Journal de Geneve" z dnia 14 lipca tak komentuje zwycięstwo Eisenhowera:

Delegaci na konwencji w Chicago zdali sobie sprawę, że o ile Taft miał za sobą maszynę administracyjną partii o tyle Eisenhowera popiera opinia publiczna. W pewnym sensie Eisenhower znalazł się w takiej samej sytuacji jak Pinay we Francji. Większość polityków była przeciw niemu, lecz większość wyborców pragnęła, by został wybrany. Wyborcy ci domyślali się że z Taftem, człowiekiem wartościowym, energicznym i pełnym zapału, ale będącym wcieleniem „starej gwardii" partia republikańska nie miałaby żadnej szansy na zwycięstwo.

Kto by przypuszczał, że Eisenhower będzie przyrównany do Pinaya. Sława francuskiego premiera rośnie.

Dłużnicy

Londyński „Times" w wydaniu z 15 bm. zajmuje się ponownie analizą położenia wewnętrznego Francji, podkreślając sukcesy premiera Pinay.

Dopiero fakty okażą, czy polityka p. Antoniego Pinay jest najlepsza dla Francji oraz czy większość, która go popiera, jest trwała. Pewne natomiast jest, że p. Pinay po raz pierwszy od wojny doprowadził parlamentarną maszynę francuską do stanu normalnego funkcjonowania. Choćby tylko z tego powodu Francja i Europa stały się jego dłużnikami.

Jak na mało skłonny do uniesień dziennik angielski — to dużo, bardzo dużo. Zastanawiające jest, jak szybko wyrasta autorytet człowieka energicznego, odważnego i ze zdrowym rozsądkiem. I jak mało tego typu ludzi kieruje losami narodów!

Kraj wywożący węgiel ma za mało węgla

DALSZE OGRANICZENIA ZUŻYCIA PALIWA W POLSCE

Społeczeństwo polskie musi liczyć się z brakiem węgla w roku bieżącym i w latach następnych. Przeprowadzane dotychczas oszczędności paliwa w niektórych gałęziach przemysłu okazały się niewystarczające, a ponieważ przemysł wymaga coraz więcej węgla, przeto trzeba będzie ograniczyć jego spożycie do rozmiarów minimalnych więcej posługując się gazem ziemnym, brunatnym węglem i torfem.

Sprawę węgla oświetlili ostatnio, na specjalnej konferencji w Warszawie poświęconej sprawom oszczędności paliwa, wiceprzewodniczący reżymowej komisji planowania E. Szyr. Nic udzielając dokładniejszych wyjaśnień oświadczył on, że potrzeb ne jest „zmniejszenie zużycia węgla o kilka milionów ton w ciągu najbliższych paru lat."

Narzędziem oszczędności będą z jednej strony komisje wyznaczane przez biuro paliwa stałego przy centralnym urzędzie dla właściwego wykorzystania i rozdziału surowców, a z drugiej brygady inicjatorów oszczędności, organizowane przez partię komunistyczną w fabrykach i elektrowniach. Nadzór nad akcją oszczędzania sprawować będą komisje kontrolne, ustanowione we wszystkich zakładach pracy.

Przyczyny trudności leżą, zdaniem Szyra, w konieczności szybkiego wykonywania planów rozbudowy przemysłu i w zbyt małej produkcji węgla w kopalniach. Szyr rozwodził się długo nad wskazaniami Bieruta w dziedzinie oszczędności surowców, wskazał na potrzebę „walki o surowce i paliwo", ale rzeczywistych przyczyn braku węgla nie wymienił.

Wiadomo jest powszechnie, że brak węgla jest zasadniczym kłopotem gospodarki sowieckiej od początku drugiej piatiletki. Wtedy to bowiem zauważono, że rozbudowa przemysłu idzie szybciej niż rozbudowa górnictwa. Od tego czasu zrobiono w ZSRR dużo, by uzyskać większe wydobycie węgla: zbadano i rozbudowano zagłębia węglowe w Karagandzie i Kuźniecku, założono kopalnie nawet na dalekiej północy. Przemysł sowiecki został zmechanizowany i jeden z nielicznych na świecie wytwarza własne maszyny do rąbania i wydobywania węgla, sprzedawane obecnie masowo w państwach satelickich. Pomimo to wszystko węgla jest ciągle za mało. Znaczną „pomoc" (w wielkiej tajemnicy przed własnymi społeczeństwami) okazują tu komuniści państw podbitych z Polską i Czechosłowacją na czele. Darmowy eksport do Sowietów ciąży przeto nad naszym krajem i staje się coraz trudniejszy do zniesienia w miarę jak rozwijające się przygotowania wojenne całego bloku sowieckiego posuwają się naprzód. Ostatnio przygotowano plany rozszerzenia górnictwa rumuńskiego, które ma być samowystarczalne i nawet powinno uzyskać możliwości eksportowe.

W Polsce kampania oszczędzania węgla rozpoczęła się dokładnie z początkiem obecnego roku. Przeprowadzono ją głównie na kolejach oraz w elektrowniach, a także zmniejszono znacznie przydziały węgla dla ludności cywilnej na cele opałowe. Wieś zachęcano do kopania torfu, zwracając jej uwagę, iż po zakazie rąbania drzewa w lasach, jest to jedyny środek opałowy, pozostający do dyspozycji chłopów.

Dotychczasowe oszczędności w r. 1951 przyniosły łącznie zmniejszenie zużycia węgla na kolejach i w elektrowniach o 1 milion ton.

Sowiecka akademia w Polsce działa

UROCZYSTE ROZPOCZĘCIE PRAC P. A. N.

Ustanowiona na gruzach tradycyjnych polskich organizacji naukowych Polska Akademia Nauk, zorganizowana na wzorach sowieckich, rozpoczęła swoją działalność w dn. 5 lipca 1952 r. Jej pierwsze plenarne posiedzenie odbyło się w obecności Cyrankiewicza, ministrów komunistycznej administracji i przedstawicieli państwowej komisji planowania.

Głównym mówcą był Cyrankiewicz, który podkreślił „niesłychane możliwości nauki w państwie ludowym" i związek jej ze sprawami „budownictwa socjalistycznego". Zarówno przemówienie Cyrankiewicza, jak i referat sprawozdawczy prof. Dembowskiego, prezesa akademii, były w tendencjach zgodne z sowiecką linią określania zadań nauki.

Nowa akademia w Polsce jest całkowicie oparta na tych samych założeniach, co jej rosyjski prawzór oraz jego bułgarskie i rumuńskie kopie. Nacisk będzie w niej położony na wszystkie nauki, mające bezpośredni związek z gospodarstwem lub pomocnicze — dla gospodarstwa nauki matematyczno-przyrodnicze.

Nauki humanistyczne, włączone w działy „społeczne" będą musiały szerzyć komunistyczne doktryny filozofii, dialektycznej interpretacji historii itp.

Akademia jest podzielona na działy, w których na listach członków stałych widzimy nazwiska licznych uczonych znanych z braku jakiegokolwiek związku z tendencjami politycznymi. Jednakże sekretariaty działów są obsadzone przez ludzi młodszych, wychowanych w szkole komunistycznej i więcej znanych z działalności kominformowskiej, niż z prawdziwego zainteresowania się nauką.

Z dalekopisu

PROCES „KOMINFORMISTÓW" W BELGRADZIE

W Belgradzie odbywa się proces przeciw czterem studentom, oskarżonym o utworzenie komórki, wysługującej się Kominformowi. Celem ich akcji miał być „socjalizm w Jugosławii na wzór sowiecki".

TRUMAN CHORY NA GRYPĘ

Prezydent Truman zachorował na lekką grypę i nie opuszcza pokoju, w którym załatwia sprawy bieżące. Wszystkie spotkania odwołano.

CZTEREJ NIEMOŻLIWI

W Bonn specjalna komisja parlamentarna ukończyła badanie przeszłości 21 wysokich urzędników dyplomatycznych, podejrzanych o przeszłość hitlerowską. Czterech z nich uznano za dostatecznie skompromitowanych i dojrzałych do zwolnienia.

„UNITED STATES" POBIŁ REKORD W DRODZE POWROTNEJ

Transatlantyk „United States" w drodze powrotnej do Stanów Zjednoczonych pobił rekord szybkości pokrywając przestrzeń między Bishop Rock a latarnią Ambrose w ciągu 3 dni 13 godzin i 12 minut, z szybkością przeciętną 34,51 węzłów na godzinę. Statek angielski „Queen Mary", do którego należał dotychczasowy rekord szybkości przebył ten odcinek w ciągu 3 dni 20 godzin i 42 minut.

Biurokracja broni się przed krytyką

ALE OBYWATELE MAJĄ DOŚĆ CIĄGŁEGO DONOSICIELSTWA

Bezwartościowość komunistycznej instytucji „krytyki" po przez radio i gazety została udowodniona w najwyższej instancji polskiego sowietu — na plenum CK Polskiej Z. Partii Robotniczej.

W duskusji okazało się bowiem (szczegóły zostały ogłoszone ze znacznym opóźnieniem i nie w gazetach codziennych, ale tylko w zarezerwowanych dla partyjnych „Nowych Drogach"), że tam, gdzie chodzi o prawdziwe skargi na złe warunki — tam albo nic się nie dzieje, albo też zagrożeni dygnitarze stosują represje do skarżących się, usuwają ich z pracy a nawet uzyskują u znajomego wyroki skazujące. Sprawom tym osobne przemówienie poświęcił Marian Rybicki, szef kancelarii Rady Państwa, kierujący specjalnym biurem zażaleń, ustanowionym ustawą z grudnia 1950 r.

Powiedział on m. in. : „Mamy wciąż jeszcze i to nierzadkie przykłady tłumienia krytyki przez stosowanie gróźb, najrozmaitszych szykan, zwolnień z pracy skarżących się — i to słusznie skarżących się korespondentów. Mamy nawet wyjątkowo rażące odosobnione próby dławienia krytyki jak gdyby w „majestacie prawa" przy pomocy wyroków sądowych.

„Tak np. ostatnio dopiero na skutek sygnałów od władz centralnych sąd wojewódzki w Białymstoku uchylił wyrok sądu powiatowego w Bielsku Podlaskim skazujący Barbarę Ślązak na areszt i grzywnę za krytykę na zebraniu gminnej spółdzielni jednego z członków zarządu spółdzielni, któremu Ślązak zarzuciła fakty spekulacji, ukrywania i kumoterskiego rozdziału towarów w sklepie".

(Na marginesie warto zauważyć, jak sami komuniści muszą oceniać własne sądownictwo, skoro sądy zmieniają wyroki na rozkaz administracji, a skazują „za krytykę").

Częste są wypadki — mówił Rybicki — gdy stosunek administracji do krytyk jes „obojętny, formalistyczny, i bezduszny". Ktoś krytykuje złe porządki, a władze nie zwracają na to uwagi.

„Trzeba podziwiać — ciągnął mówca — z jakim uporem korespondenci robotniczy walczą o usunięcie braków, jak bezskutecznie jeszcze nieraz walczą całymi miesiącami o przysługujące robotnikom świadczenia w zakresie spraw bytowych, spraw wywołujących przez niedbalstwo i niechlujny stosunek dyrekcji do tych zagadnień najwięcej złej krwi i rozgoryczenia załogi, aby w końcu, pomimo stwierdzenia słuszności wniosku, sprawa utonęła w powodzi papierów i miesiącami czekała na załatwienie".

Nic dziwnego, że w tej sytuacji nikt nie ma zaufania do władz. Przyznaje to komunistyczny mówca: „Postawa organów władzy — mówił — odpycha i odstrasza obywatela, wznosi pomiędzy obywatelem a władzą biurokratyczny mur nieufności".

Należy przypomnieć, że istotnym założeniem ustawy o zażaleniach nie było powodowanie skarg na prawdziwe trudności lub złe warunki. Chodziło głównie o to, by korespondenci radia i gazet komunistycznych donosili o odchyleniach politycznych i pomagali zwalczać przeciwników komunizmu. Dlatego prawdziwe skargi wywołują mniej gorliwości w załatwieniu, niż oskarżenia o „kułactwo" i „wrogą propagandę".

Widać z przemówienia, że obywatele wolą się skarżyć na złe warunki, niż donosić na przeciwników komunizmu, zaś dygnitarze komunistyczni jak ognia boją się autentycznej krytyki odsłaniającej ich nieudolność i brak zainteresowania losem człowieka pracującego.

PROCESY W CZECHOSŁOWACJI

Paryż (A.F.P.). W procesie 9 inżynierów czeskich, oskarżonych o sabotaż w kopalniach Morawskiej Ostrawy, 2 skazano na śmierć 2 na dożywotnie więzienie, 5 na 25 lat więzienia.

W Libercu zakończył się proces przeciwko grupie «szpiegów i sabotażystów», działających z ramienia «Zielonej Międzynarodówki». Przywódca grupy, Amerykanin Józef Zeman, miał przybyć do Czechosłowacji nielegalnie celem zorganizowania tej komórki. 2 oskarżonych skazano na dożywotnie wiezienie, pozostałych na więzienie od 18 do 25 lat.

W KALEJDOSKOPIE PRASY

POLSKIE SIŁY ZBROJNE NA OBCZYŹNIE

Wypadki biegną naprzód. Lada miesiąc, lada tydzień zajść mogą fakty, stawiające na porządku sprawę odbudowy polskich sił zbrojnych na obczyźnie. Nie zaszkodzi więc przypomnieć, jak w opiniach emigracyjnych przedstawia się to zagadnienie, będące — jak wiadomo — problemem nie tylko technicznym, ale i przede wszystkim politycznym.

„Biuletyn Polityczny" Rady Politycznej kilkakrotnie sprawę tę omawiał. W związku z wystąpieniem kongresmanów Armstronga i Kestena i ich projektem „Armii Wyzwolenia" „Biuletyn" stwierdza :

„Bez układu politycznego polskie wojsko na Zachodzie odtworzone być nie powinno, a układ taki może być zawarty tylko na podstawie zgodnej opinii przedstawicielstwa narodowego, opartego o główne ośrodki polskiej myśli politycznej. Zgodnie z praktyką, stosowaną w państwach demokratycznych, czynnik wojskowy podporządkowany być winien zawsze czynnikowi politycznemu".

W innych słowach, ale identyczne stanowisko zajęła londyńska bezpartyjna **„Gazeta Niedzielna"** :

„Z punktu widzenia praworządności jest rzeczą ważną, by wszelka działalność wojskowa podlegała zasadniczym dyrektywom kierownictwa politycznego i to nie obcego, ale własnego. W zakresie stosunków polskich ta prawodządność musi się wyrażać w suwerenności Polskich Sił Zbrojnych, które mają powstać, to znaczy w ich niezależności politycznej od czynników obcych, a natomiast w ich podległości konstytucyjnym władzom polskim, opartym o szerokie zaufanie narodu i jego stronnictw politycznych ; wojskiem powinni kierować generałowie, ale o tym, gdzie, kiedy i jak to wojsko ma być użyte, powinni decydować politycy".

Po tej linii idzie również artykuł w ostatnim numerze **„Robotnika"** :

„Nie tylko o to chodzi, by oddziały polskie nosiły polskie mundury i odznaki, by miały polskie sztandary i polskich dowódców i by składały przysięgę wierności Prezydentowi Rzeczypospolitej — bo wszystkie te warunki były spełnione przez mocarstwa zachodnie w II-ej wojnie światowej, a mimo to krew przelana przez żołnierza polskiego nie przyniosła narodowi polskiemu wolności. Polacy chcą wiedzieć, jakie cele stawia sobie oficjalna polityka mocarstw Zachodu w stosunku do Polski i innych krajów Europy środkowo-wschodniej. Wśród celów tych m. in. winno się znaleść uznanie linii granicznej Odry-Nysy Łużyckiej i pozostawienie Ziem Odzyskanych przy Polsce... Polacy chcą ponadto wiedzieć, w czyjej dyspozycji politycznej będą się znajdowały odrodzone polskie oddziały wojskowe, bo nie może się powtórzyć ponura historia 63 dni lata 1944 roku, w czasie których II korpus bił się o wyzwolenie Włoch, polska brygada spadochronowa biła się o wyzwolenie Holandii, lotnicy polscy bili się nad Niemcami „za wolność waszą i naszą", tylko powstańcom polskim w Warszawie nie miał kto przyjść z pomocą.

...Trzeba się uczyć z doświadczeń przeszłości i dlatego przed przystąpieniem do tworzenia polskich formacyj zbrojnych na Zachodzie musimy się dowiedzieć, jakie konkretne cele polityczne stawiają sobie mocarstwa Zachodu w stosunku do Polski i sąsiadujących z nami narodów... Potem dopiero poweźmiemy decyzję".

Dla **„Orła Białego"** sprawa jest jasna — przynajmniej w jednym punkcie. Polskie czynniki polityczne na emigracji nie potrzebują się troszczyć o gwarancje mocarstw zachodnich, ani o ich plany w stosunku do Polski, ponieważ w tych troskach wyręczą je „polskie czynniki konstytucyjne, którymi są Prezydent i Rząd Rzeczypospolitej". I całkiem wyraźnie :

„Zagadnienie Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie reguluje — rzecz prosta — konstytucja i przysięga żołnierska. Nie będzie od tych wytycznych zboczeń ani odchyleń.

Rzecz jest prosta : Prezydent podpisze, a rząd wykona.

NOTATKI Z KRAJU

W ramach «Dni Krakowa» odbyły się na dziedzincu kolegium Nowodworskiego dwa koncerty polskiej muzyki 16 i 17 wieku w wykonaniu orkiestry rozgłośni wrocławskiej polskiego radia.

***

Krakowskie Zakłady Farmaceutyczne uruchomiły produkcję «chloromycetyny» — lekarstwa ułatwiającego zwalczanie tyfusu brzusznego i innych chorób przewodu pokarmowego.

***

Zdaniem komunistycznego radia w Warszawie ilość gazet sowieckich nabywanych w woj. łódzkim zwiększa się systematycznie.

Radio warszawskie zaatakowało osoby «które opowiadają, że doniesienia prasowe o okrucieństwach amerykańskich na Korei są przesadzone».

***

W Zakopanem nie można otrzymać pocztówek z widokami Tatr. W kioskach posiadają za to wiele widokówek Gdańska i Gdyni, oraz zdjęć z wybrzeży Bałtyku.

***

Samopomoc Chłopska zorganizowała w ub. miesiącu kilka masowych wycieczek swych członków nad morze. W wycieczkach wzięło udział 5 tysięcy członków tej organizacji. Wycieczki były darmowe.

***

We Wrocławiu zaczęto zbieranie podpisów pod zobowiązania robotników budowlanych, że będą terminowo i dokładnie wykonywali powierzone im roboty.

***

Wycieczka polskich lekarzy, która ostatnio zwiedziła Sowiety, powróciła do Warszawy.

***

21 komunistów z Anglii przybyło na wycieczkę do Warszawy. Podróż i utrzymanie ich są opłacane z kieszeni polskiego podatnika.

***

Zawodowe szkoły chemiczne w Polsce wypuściły w br. 7.500 absolwentów.

***

Grupa robotników z zakładów «Ursus» pod Warszawą zorganizowała wycieczkę wodną Wisłą do Gdańska. Wycieczka odbywa się na własnej produkcji przyrządach. tj. na kajaku, na nartach wodnych poruszanych przy pomocy motorka oraz dwóch rowerach wodnych. Wszystko zostało wykonane rękami wycieczkowiczów.

***

W Poznaniu odbyła się narada palaczy kotłowych z wszystkich zakładów województwa. Narada poświęcona była najskuteczniejszym metodom oszczędzania węgla. Druga taka narada odbyła się w Warszawie, gdzie referentami byli delegaci z Poznania.

***

Nowe inhalatorium zostanie otwarte w tych dniach w Busku-Zdroju, znanym uzdrowisku w Polsce środkowej. Zapowiedź ta, uczyniona przez dyrektora uzdrowiska, dra W. Andrzejewskiego, zbiega się z wiadomością, że po tegorocznym okresie próbnym, Busko będzie dostępne dla pacjentów także w okresie zimowym.

***

Budowa gmachu dla biur wydziału oświaty w małym mieście prowincjonalnym, Brodnicy, w woj. bydgoskim, trwa już pięć lat, a gmach nie jest jeszcze pod dachem. Budowa była kolejno przejmowana przez trzy różne państwowe firmy budowlane.

Krótko węzłowato

W plebiscycie szwajcarskim odrzucono rządowy projekt specjalnego podatku na zbrojenia 352.205 głosów przeciw 256.035. Frekwencja wynosiła 43 proc.

Dwa lotniskowce i trzy kontrtorpedowce brytyjskie złożą z końcem lipca wizytę w Stambule.

Przeszło 8 milionów słów zawierały telegramy z konwencji republikańskiej w Chicago, wysłane przez „Western Union". Niezależnie od tego działały inne agencje na własnych kablach.

Do dnia 10 b. m. posiedzenia w sprawie zawieszenia broni na Korei pochłonęły 800 godzin.

Wysoki Komisarz Francji w Niemczech ułaskawił w związku ze świętem 14. lipca 19 niemieckich zbrodniarzy wojennych, a 27 skrócił kary.

Zachodni Berlin zostanie zabezpieczony przez 277 ramp i podwójne posterunki policyjne na głównych przejściach, oraz zupełne zablokowanie bocznych dróg. W razie alarmu wszystkie rampy mogą być zamknięte w ciągu pół minuty.

Wypukło wklęsły portret Perona wydano w Argentynie do użytku ociemniałych.

38 posłów Izby Gmin podpisało wniosek o usunięcie „czerwonego dziekana".

W pierwszym tygodniu lipca zgłoszono w Nadrenii-Westfalii 102 nowe wypadki paraliżu dziecęcego. Od początku roku zmarło na tę chorobę 51 osób.

W Portugalii na pograniczu z Hiszpanią temperatura doszła do 40 stopni.

W Hercegowinie skazano 9 księży katolickich na więzienie od 5-16 lat za rzekome fałszowanie dokumentów celem wydobycia z więzienia innych księży.

Sowiety wystosowały ostry protest z powodu rozbicia przez nieznanych sprawców gablotki z propagandowymi fotografiami na konsulacie sowieckim w Stambule.

Ilość osób, bezpośrednio lub pośrednio dotkniętych materialnie przez strajk w stalowniach amerykańskich, doszła do 1.200.000.

W Denver (USA) w „Klubie Wysokich" wybrano „królowę piękności". Jest to 18-letnia blondynka o wzroście 1,87 m.

„N. Zurcher Zeitung" wymienia przyszłych „dowódców armii wyzwolenia" : gen. Anders (Polska), Wełczew (Bulgaria), Kudlaczek (Czechosłowacja), Zako (Węgry), Petrescu (Rumunia), płk. Rebane (Estonia), Silgailis (Łotwa) i Lanckoronskis (Litwa).

Rząd duński mimo sprzeciwu USA przekazał Sowietom statek-cysternę „Aspheron". Z 40 rosyjskimi marynarzami na pokładzie statek popłynął na morze Czarne.

Na skutek telefonicznego ostrzeżenia policja londyńska przeszukała gmach Izby Gmin, gdzie miano ukryć bombę zegarową. Bomby nie znaleziono.

W Londynie odbyła się konferencja polityków trzech państw bałtyckich w sprawie ewent. unii.

W Goslarze (Niemcy) sfotografowano na mikrofilmie 1,3 miliona dokumentów z historii zakonu Krzyżackiego. Film ma 21 km. długości.

Dzieci tej samej matki

Długi czas nie rozumiano w Europie, i w ogóle na świecie, jak to było możliwe, że Niemcy popełniały tak ogromne masowe zbrodnie, że mordowały miliony bezbronnych ludzi w sposób «naukowy» w komorach gazowych, że na nieszczęśliwych więźniach obozów koncentracyjnych lekarze niemieccy przeprowadzali doświadczenia, które powodowały potworne cierpienia tych «królików doświadczalnych» a potem ich śmierć albo dożywotnie kalectwo.

A jednak wszystkie te zbrodnie były uzasadnione i «usprawiedliwione» w «ideologii» hitlerowskiej, która nie uważała za «ludzi» jednostek, należących do «niższych» rzekomo ras, a lekceważyła w ogóle jednostkę ludzką, wprowadzała «naukę» o istnieniu i trwaniu «rasy» jako swoistego rodzaju «osobliwości kolektywnej». W tym sensie słynny hitlerowski minister i późniejszy w czasie wojny generalny gubernator w Polsce Hans Frank ukuł podstawowe hitlerowskie zdanie o istnieniu prawa, a mianowicie: «Prawem jest to, co jest dla narodu pożyteczne, a bezprawiem jest to, co mu szkodzi».

Ponieważ zdaniem hitlerowców dla narodu niemieckiego było «pożyteczne» tępienie innych narodów, więc zakładali obozy koncentracyjne .komory gazowe dla masowego wytruwania ludzi i ten cały potworny aparat mordów, o którym tak chętnie dzisiaj nietylko sami Niemcy, ale i niektórzy inni politycy zapominają, jak gdyby nie istniało niebezpieczeństwo że naród niemiecki do pojęć «prawnych» w rozumieniu Hansa Franka powróci.

I to tym bardziej, — i o tym się zawsze jeszcze za mało pisze — że przecież ta przedziwna zasada «prawna» nadal istnieje i uznawana jest jako jedynie słuszna i obowiązująca w bliźniaczym prądzie światopoglądowym i politycznym, — w bolszewiźmie, gdzie prowadzi ona do zupełnie takich samych w praktyce wyników: do obozów koncentracyjnych, tępienia przeciwników wszelkimi środkami, masowych mordów i tym podobnych objawów. «Słuszne i moralne jest tylko to, co przyczynia się do zniszczenia starego świata, oraz wszystko to, co wzmacnia nowy socjalistyczny porządek społeczny».

Nie tylko treść, ale nawet sformułowanie słów powyższego zdania jest tak uderzająco podobne do ponurej zasady «prawnej» hitlerowskiego przywódcy prawników niemieckich i twórcy «Akademii Prawa Niemieckiego» Hansa Franka, że można by przypuścić, iż zdanie to również pochodzi z jakiegoś podręcznika prawa, wydanego przez hitlerowców. A tym czasem wyjmujemy je z **sowieckiego** «Krótkiego Słownika Filozoficznego, którego autorami są niejaki Rosental i Julin. Jak widzimy, Hans Frank, stracony po wojnie na mocy wyroku za popełnione zbrodnie w Norymberdze, nie umarł! Jego «nauka prawnicza» żyje i nawet jej sformułowania, które odnajdujemy dzisiaj u bolszewików, są zupełnie podobne.

Te właśnie «zasady» stanowią **wspólne** podłoże hitleryzmu i bolszewizmu. I na nich też wyrastają logicznie zupełnie te same owoce. Podobnie, jak dla hitlerowców słuszne i sprawiedliwe było to, co było pożyteczne ich zdaniem dla niemieckiego «narodu panów», «tak samo dla bolszewików słuszne i sprawiedliwe jest to, co według nich pożyteczne jest dla Rosji jako przedstawicielki «nowego porządku społecznego». Gdy więc np. trzeba budować kanały w Rosji, — N.K.W.D. dostarcza niewolników do «obozów pracy». Gdy ma ich za mało po więzieniach, przeprowadza na wielką skalę aresztowania nawet zupełnie niewinnych ludzi pod pierwszym lepszym z palca wyssanym zarzutem. Jeżeli w jakimś kraju ludność uważa się za «niepewną» cóż, wtedy po prostu «przesiedla się» ją na Syberię albo też wprost wytępia w obozach koncentracyjnych jako przeszkodę dla «nowego porządku społecznego». Gdy zaś chodzi o to, żeby w jakimś kraju mieć zupełnie wolną rękę dla urabiania narodu w pożądanym kierunku, wtedy zwyczajnie morduje się tę warstwę ludności, którą się uważa za najbardziej niebezpieczną i która mogła by stać na czele oporu. Przykładem tego rozumowania i tych metod jest właśnie Katyń.

Każdy przeciwnik komunizmu, ba, każdy nawet komunista. o ile jest krytycznie nastawiony wobec Rosji, jest według tej teorii «szkodnikiem» i powinien zginąć. «Szkodników» bowiem się tępi i to jest w myśl zarówno ideologii hitlerowskiej jak i bolszewickiej rzeczą słuszną i sprawiedliwą! Dlatego wykazywanie dawniej hitlerowcom a dzisiaj bolszewikom i w ogóle komunistom, że to, co robią, jest okropne, niesprawiedliwe i godne potępienia, niczego nie osiągnie i chybia celu. Przecież oni właśnie uważają, że dobrze robią! Katyń powtórzyliby, gdyby tylko mogli, i wystrzelaliby tam conajmniej pół Europy, przeszkadzającej im w zaprowadzeniu «nowego porządku» na świecie. I póki się im nie uniemożliwi tego rodzaju metod, istnieć będą na świecie obozy koncentracyjne, niewolnicza praca i masowe mordy. Z tego jeszcze nie wszyscy zdają sobie dokładnie sprawę.

A. T.

NOWE MASZYNY POLSKIE

Polski przemysł maszynowy przekazał górnictwu krajowemu nową maszynę do rąbania węgla pod nazwą kombajn 52. Jest ona całkowicie zaprojektowana przez krajowych inżynierów i wykonana przez krajowe fabryki, chociaż główne jej rozwiązania opierają się na ulepszonym sowieckim kombajnie Donbas. Próby przeprowadzone w kopalni Zabrze - Wschód wskazują, że nowa maszyna jest cennym nabytkiem polskiego górnictwa.

DZIŚ

ŚRODA

16

LIPCA

N. MARII PANNY
Z GÓRY KARMELU

Uroczystość tę, zwaną w Polsce świętem Matki Boskiej Szkaplerz--nej, obchodzi się na pamiątkę cudownego zdarzenia, które miało miejsce 16 lipca 1251 r. W dniu tym Matka Boska ukazała się bł. Szymonowi Stockowi, wręczyła mu szkaplerz brunatny (karmelitański) i ogłosiła przywiązane do niego przywileje. Od tej pory rozszerzyło się bractwo Matki Boskiej z góry Karmelu, którego członkowie noszą ten szkaplerz.

Z CYKLU : „MŁODZI IDĄ..."

Stella Plage

(Reporlaż własny)

Bez przesady można powiedzieć, że Stella Plage odkryli Polacy, a dokładniej polskie harcerstwo.

Sześć lat temu po raz pierwszy pojawiły się tam szare, harcerskie mundurki, a za zuchami i za starszymi dziewczętami, co niedziela również autobusy pełne rodziców. Wszyscy stwierdzali, że plaża jest piękna, a las uroczy. Pytano się o ceny, a że były przystępne, zaczęto nabywać place — i tak powstała „polska" Stella Plage. Z każdym rokiem rosła ilość zgłoszeń napływających od amatorów na nadmorskie wywczasy. Przed trzema laty przychylna Polakom gmina Stella Plage ofiarowała harcerkom duży plac w centrum osiedla. Nasze druhny ze swą niestrudzoną komendantką, J. Niedźwiecką i zawsze „groźną" druhną Idą Olkusznik na czele, postanowiły wystawić własny barak i utworzyć własne osiedle dla zuchów. Plan ten uznano ogólnie za utopię — zaczęto więc liczyć i obradzać. Druhny jednak wbrew rachubom i liczbom, wbrew rozsądkowi, uparły się i postanowiły: budujemy!

Aby zdobyć potrzebne fundusze rozszerzono normalną akcję letnią; wynajęto za setki tysięcy franków piękny, opuszczony od czasów wojny ośrodek ,tzw. Maison Maternelle, przeprowadzono konieczne naprawy na przyjęcie kilkuset dzieci, dziewcząt i ich rodziców.

Z każdym rokiem sława „Stelli" rosła. Oprócz młodzieży przybywali coraz liczniej rodzice i ludzie pragnący wypoczynku. Zaczęli zjeżdżać Polacy z pobliskich osad górniczych ,z Paryża, Metzu ,Lyonu, St. Etienne, bez mała ze wszystkich większych ośrodków polskich, a nawet z Anglii — głównie z Londynu.

W roku ubiegłym były dni, gdy wydawano po kilkaset posiłków, budynki i kilkadziesiąt namiotów nie mogły pomieścić wszystkich chętnych. Stella stała się modnym polskim uzdrowiskiem. Dzięki tej popularności i dobrej gospodarce oraz darom, nasze uparte harcerki do piąty swego: kupiły amerykański barak, zwiozły go i ustawiły.

W roku bieżącym „Maternelle" otwarła wcześniej niż zwykle swe podwoje — już od kilku dni trwa tam ruch i hałas. Odnowiono wnętrza ,wprowadzono światło elektryczne i wodociągi, uruchomiono gorące prysznice. Pierwsi goście — mamy z małymi dziećmi — już rozkoszują się piękną pogodą. W prasie czytamy o pięknych wycieczkach niedzielnych.

Od kilku dni odbywa się kurs Związku Polskich Towarzystw Teatralnych. Kilkudziesięciu uczestników tego kursu, pod wytrawnym kierownictwem reżysera Związku, p. Banasia, oraz pp. Jaśkowiaka i Kowalskiego i niestrudzonej p. Musielakowej dzieli czas między wykłady, śpiew i inscenizacje i plażowanie. Apetyty dopisują, humor też.

Gry tylko zaczną się wakacje szkolne, domy, las i okoliczne polany zaroją się od roześmianych zuchów. W pierwszej bowiem kolejce jadą chłopcy-zuchy z północy, pod wodzą druhny Cesi i druha Tadka Kwiatkowskich. Będą też i dzieci w wieku przedszkolnym, oraz wiele „zuszek"-dziewczynek. W późniejszych turnusach spotkamy w „Stelli" i starsze druhenki, a opodal w lesie rozłoży swe namioty kurs dla drużynowych. Sezon zakończy jak co roku, k... Związku Polek.

Do później jesieni „Stella" będzie rozbrzmiewać gwarem polskich śpiewów i tańców. Pełno będzie płowych, polskich główek. Setki dzieci, dziesiątki rodzin spędzą czas po polsku, aby po kilku tygodniach powrócić do domów z nowym zapasem zdrowia, wspomnień i wiadomości.

W „Stelli" nadchodzi wieczór, zbieramy się do wspólnej modlitwy. „Idzie noc ... Bóg jest tuż" Biało-czerwona flaga powoli opuszcza się na dół. Wszyscy w milczeniu rozchodzą się na spoczynek.

Niestety nie mogę już dłużej zostać, żegnam więc komendantkę, życząc pomyślnego obozowania. Jak zawsze miła i gościnna druhna Janka zatrzymuje mnie na chwilę — „Niech się Druh nie śpieszy. Mamy obecnie „własny" przystanek przed domem. Przecież to nasi goście zapełniają autobusy. Pisząc do „Słowa" — proszę pozdrowić w naszym imieniu wszystkich Czytelników. Bramy naszej „Maternelle" są zawsze gościnnie otwarte. Mamy jeszcze trochę wolnych miejsc, ale trzeba zgłosić się natychmiast".

Wskakuję do autobusu. Ściga mnie głos komendantki. „Do zobaczenia! Ale czy Pan pamięta nasz adres : „Maison Maternellle", Stella Plage, par Etaples (P.-de-C.)".

(Kor.)

Listy do Redakcji

CO ZA METODY

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Na zebraniu Komitetu Wykonawczego Wolnej Federacji Międzynarodowej Deportowanych i Więźniów Ruchu Oporu dnia 11-go czerwca 1952 w S'Hertogenbosch (Holandia) reprezentanci organizacji niemieckich zaprosili przedstawicieli wszystkich ugrupowań narodowych obecnych na zebraniu na „Kongres Wolnych Narodów" (Kongress Freier Voelker), który ma się odbyć dn. 17-go - 20-go lipca 2 b. r. w Dusseldorfie.

Wszyscy obecni — prócz przedstawiciela Polski i Jugosławii przyjęli zaproszenie. Pomimo parokrotnego nastawania ze strony reprezentantów niemieckich podpisany odmówił przyjęcia tego zaproszenia bez porozumienia się z Zarządem organizacji polskich, co zostało stwierdzone w urzędowym protokóle.

Pomimo tej odmowy organizatorzy Kongresu w Dusseldorfie uważali za stosowne umieścić moje nazwisko nie tylko na liście zaproszonych, lecz również na liście zapraszających śród 21 nazwisk członków Komitetu Organizacyjnego Kongresu.

Pismem z dn. 28. czerwca b.r., skierowanym do Sekretarza Generalnego Federacji Międzynarodowej, p. E. Debeaumarche, zaprotestowałem przeciwko temu rozporządzaniu się moim nazwiskiem wbrew mojej woli. Stanowisko moje uzyskało jednogłośną aprobatę na zebraniu Zarządu Polskiego Związku b. Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji dn. 9-go lipca b. r.

O powyższych powiadomiłem w liście z dn. 10. lipca radcę Peter Luetsches'a w Dusseldorfie, członka Komitetu Wykonawczego Federacji i zarazem jednego z głównych organizatorów Kongresu Wolnych Narodów w Dusseldorfie, stwierdzając równocześnie, że Polski Związek Deportowanych nie będzie uczestniczył w Kongresie.

Raczy przyjąć Pan Redaktor wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Prof. Dr Z. L. ZALESKI
Prezes Polskiego Związku
B. Deportowanych i Więźniów
Politycznych we Francji

Prymicje Ks. E. Wojdy i zlot Tow. Katolickich w Dammarie-les-Lys

W ubiegłą niedzielę rano Dammarie-les-Lys przybrało odświętny charakter. Wraz z innymi skierowałem swe kroki w stronę pobliskiego kościoła.

Na placu przed kościołem, na pomniku ku czci poległych, pośród wielu nazwisk jedenaście jest polskich. Tak, nie tylko pracę swą oddają Rodacy nasi na usługi Francji le — gdy potrzeba — swe życie.

***

Uroczystość prymicyjna rozpoczęła się na sali patronatu. Przybrani rodzice, państwo Antoni i Józefa Waliszewscy, w zastępstwie matki, która jest w Polsce, udzielili księdzu prymicjantowi swego rodzicielskiego błogosławieństwa.

O godz. 12-ej w procesji udali się wszyscy do kościoła, gdzie ks. Wojda złożył wraz z ludem polskim swą pierwszą św. ofiarę. Podczas Mszy św. kazanie wygłosił O. Mierko, który wezwał wszystkich obecnych, aby sercem wniknęli w to, co w tej chwili musi czuć serce matki; jedynie to serce może wyczuć całą radość syna w chwili składania przez młodego kapłana siebie samego na ołtarzu miłości.

Obecny na Mszy Św. proboszcz parafii francuskiej złożył serdeczne życzenia księdzu prymicjantowi. Na zakończenie ks. Wojda udzielił wszystkim zebranym swego kapłańskiego błogosławieństwa.

Uroczystość popołudniową rozpoczęło wręczenie podarunków księdzu prymicjantowi przez ks. Krzoską, a biało ubrana dziewczynka podała mu wiązankę kwiatów. Ksiądz prymicjat podziękował zebranym za serdeczność, jaką okazali kapłanowi polskiemu, zupełnie im nieznanemu.

W części teatralnej p. Huchla wygłosiła wiersz M. Konopnickiej pt. „I wy myślicie". Dwóch śpiewaków z Provins w swej piosence przeniosło nas myślami do dalekiej Warszawy. K.S.M.P. z Troyes wystawiło pięknie zagrany dramat średniowieczny p.t. „Prządka pod krzyżem", reżyserowany przez p. Kazubskiego. W poszczególnych rolach wystąpili pp M. Jaworska, M. Ostrowska, J. Bak, p. Kazubski, A. Bak, J. Lohaza, J. Maślow, H. Szarek i W. Daś. Kwartet miłych druhen z Troyes przeniósł nas jeszcze raz do Ojczyzny, śpiewając „Hej, hej, do kniej" i „Czy to w dzień, czy o zachodzie."

Jedną z najbardziej atrakcyjnych części programu był Krakowiak odtańczony z zapałem przez kilkuletnich tancerzy z Troyes: Krysię Kowalczykównę, Jasię Zawiślakównę, Jadzię Kazubską, Bernardetkę Majewską, Roberta Pażewskiego, Miecia Seweryna, Mirka Dusia i Czesia Samosąda. Dzieci przygotowała p Pajewska. Następnie znówK.S.M.P. z Troyes dało wesoły skecz pt. „Antek z Łodzi."

K.S.M.P. z Paryża wystąpiło z komedyjką pt. „Końska kuracja" w obsadzie pp Jezuitową, J. Ogidel A. Maluta, A. Żukowski — Z. Wojski. Ten ostatni przez cały czas z humorem prowadził konferansjerkę.

Na zakończenie zespół K.S.M.P. z Dammarie-les-Lys odtańczył krakowiaka.

Ks. Krzoska podziękował wszystkim wykonawcom i gościom. Odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła."

Wieczorem odbyła się zabawa taneczna.

***

Z zadowoleniem stwierdzamy, że organizacje z Dammarie-les-Lys zadały kłam wszystkim twierdzeniom jakoby Polacy nie byli punktualni. Uroczystość była zorganizowana doskonale z punktualnością wręcz wzorową.

Zaś

Międzynarodowy Festiwal Folkloru

W PALMA DE MALLORCA

Hiszpania jest krajem niezmiernie bogatym w odrębności ludowe. W każdej niemal miejscowości istnieją zespoły regionalne, uprawiające pieśni i tańce ludowe. Występują one nieraz w przepięknych, pradawnych strojach, obecnie coraz rzadziej używanych przez lud. Okazję do występów publicznych dają szczególnie uroczystości religijne, zwłaszcza procesje. Bardzo często po wioskach, w czasie procesji, przed figurą Matki Boskiej lub Świętego Patrona idzie zespół tancerzy lub tancerek w miejscowych strojach i w rytm melodii, specjalnych nieraz instrumentów, wykonuje obrzędowe pląsy, które w ten sposób przechowują się z pokolenia na pokolenie.



Zespół taneczny studentów polskich z Madrytu wykonał tańce polskie podczas Międzynarodowego Festiwalu Folkloru na Majorce

Dusza ludu dała początek rytmowi i harmonii tańca oraz pieśni ludowej i lud pielęgnuje te skarby, przechowując je przez wieki całe. Mieszkańcy wielkich miast nie znają na ogół folkloru swych krajów, gdyż po pracy czas wolny spędzają najczęściej przy dźwiękach muzyki nowoczesnej.

Hiszpanie, doceniając wartość swego folkloru i zachęceni powodzeniem Festiwalów Sztuki Ludowej w Eisteddford de Llaangollen (w Anglii), postanowili co roku, na wzór Anglików, organizować podobne pokazy.

Pierwszą imprezę tego rodzaju urządzono w r. 1949 w Madrycie, z prawdziwym rozmachem. Organizacją zajął się Wydział Kultury przy Syndykatach, który sprowadził 85 zespołów reprezentujących wszystkie prowincje hiszpańskie oraz 28 zespołów zagranicznych.

W tym roku Festiwal Folkloru odbył się w końcu czerwca w Palma Mallorca, stolicy przepięknej Majorki. Udział wzięły 32 najlepsze zespoły hiszpańskie oraz 12 zagranicznych, w tym jeden zespół polski — studentów z Madrytu.

Majorca zwana „perłą Morza Śródziemnogo", największa z wysp tworzących archipelag Balearów, jest znana Polakom z tego, że Fr. Chopin był tam przez pewien czas na kuracji w towarzystwie George Sand i tam powstało kilka jego znakomitych utworów.

Zarząd miasta Palma dołożył wszelkich starań aby Festiwal wypadł jak najlepiej. Miejscem szlachetnego zmagania zespołów był amfiteatr Coliseo Balear, który pomieścił prawie 20 tysięcy widzów.

Polską grupę, która przyjechała z Madrytu, powitano w porcie wiązanką kwiatów, które wręczyła 10-letnia dziewczynka w pięknym stroju ludowym. Sympatię jaką okazywali Polakom mieszkańcy tej wyspy, wprost trudno opisać. Widocznie zostawił tu ktoś zapas sympatii dla naszego narodu na długie lata. Chopin zaszczycił swą obecnością tę wyspę i ciągle jest tam żywy.

Na ratuszu miasta powiewały flagi narodów biorących udział w Festiwalu, między nimi biało-czerwona, która znalazła się w towarzystwie irlandzkiej i portugalskej, a w dniu otwarcia orkiestra wojskowa odegrała hymny państwowe. Z biciem serca Polacy wysłuchali Mazurka Dąbrowskiego, po którym rozległy się niemilknące oklaski wielotysięcznej publiczności, która w ten sposób podkreśliła sympatię dla naszego narodu.

Polacy wystąpili w Majorce cztery razy demonstrując polskie tańce ludowe: kujawiaka, oberka oraz krakowiaka, które były po raz pierwszy tańczone na tej wyspie. Sędziowie wyróżnili polski zespół dając mu ocenę „benemeritus" drugiego stopnia. Z zespołów zagranicznych lepszą ocenę zyskała jedynie grupa irlandzka, która pokazała folklor swego kraju z prawdziwym mistrzostwem.

Jeśli chodzi o zespoły hiszpańskie były one na bardzo wysokim poziomie, gdyż każda prowincja wydelegowała na Festiwal najlepszych i dobranych ludzi. Przez dużą scenę Coliseo Balear przedefilowały setki ludowych artystów, pokazując najbardziej ciekawy i oryginalny folklor hiszpański. Oprócz dobrze znanych tańców andaluzyjskich (seviliany), aragońskich (hoty), kastylijskich (bolera) czy katalońskich (sardany), można było zobaczyć wspaniałe tańce wysp Balearów Galicji, Ibizy, Leonu, nieraz zupełnie nieznane. Zdumienie wzbudził np. zespół tancerzy z Laguna de Negrillos, którzy wystąpili w w starodawnych strojach prowincji Leon, to znaczy w pięknych białych spódniczkach z bogatymi koronkami i haftami, wykonając w nich taniec wybitnie męski.

Następny festiwal odbędzie się w przyszłym roku i prawdopodobnie również na Majorce. Byłoby wskazane, aby i Polacy swój bogaty folklor zareprezentował szerzej i wspanialej publiczności hiszpańskiej, która z rzadko spotykaną sympatią przyjmuje entuzjastycznie to, co polskie.

B.

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ (55)

— Zaraz! niech pani mnie wysłucha, aby nie miała już o mnie żadnych wątpliwości. Bo myślała zapewne i dawniej, dlaczego odjechałem, nie wyznawszy jej mych uczuć? Posądziła mnie może o powrót do tej, do tamtej... do grzechu! Nie, pani moja jedyna! Byłem związany jeszcze kajdanami mej nienawistnej przeszłości, nie oczyszczony, nie gotów stanąć przed panią, jak dzisiaj. Przez trzy miesiące pracowałem zawzięcie, dążąc ciągle ku tobie, pani. Nie widziałem ani razu tamtej... istoty, nie pisałem do niej, wykupiłem się od uprzejmości jej przyjaciół, odzyskałem Turowicze, które kiedyś gotów byłem rzucić na marne, byle dogodzić mym szaleństwom. Wszystko to winienem tobie, panno Reniu najdroższa, któraś mnie uzdrowiła swymi oczyma, sercem złotym, przedziwną mocą swej świętości...

—Panie Edwardzie! mój... panie! — wypraszała się Renia, jakby od rozkosznej tortury — więc niech mi powie po prostu: prosi pan o moją rękę?

— Tak, błagam na kolanach. —

Ukląkł przed siedzącą na sankach panienką, objął ją za suknię i przywarł usta do jej kolan. Ona dotknęła obu rękami jego twarzy, prawie ją odpychając — i skoczyła na równe nogi. — Przemknęły jej przez głowę oświadczyny Bronisława Marcelce.

— Ja tak nie umiem, drogi panie! Oto moja ręka — rzekła wyciągając ją na przyzwoite oddalenie — pan wie, pan wiedział odrazu, że jak tylko poprosi... Ja nie jestem święta. — Ale trzeba naprzód poprosić papy, wytłumaczyć mu wszystko, bo on pana nie może tak kochać jak... ja — zakończyła wyraźnie.

Edward byłby u szczytu pragnień, gdyby nie miał jeszcze do wyznania ostatniej awantury Teo, do czego i ze względu na przyobiecaną szczerość i ze względów praktycznych był obowiązany. Ochłonął, twarz mu zamierzchła; rzekł, puszczając rękę Reni:

— Stawię się przed ojcem pani, chociażby dzisiaj, ale naprzód jej samej muszę coś oznajmić, co odemnie już nie zależy, a jest jednak dosyć... nieprzyjemne.

Szukał wyrazów obojętnych, aby osłabić wrażenie:

— Proszę sobie wyobrazić, że owej pani, o której mówiliśmy, zdarzyło się jakieś nieszczęście, którego dobrze nie rozumiem, bo spaliłem dwa ostatnie jej listy, nie czytając — i że strzeliło jej do głowy przyjechać tutaj...

— Jakto?! tutaj? teraz?!

— Kazała mi pani być zupełnie szczerym — jestem do ostatnich granic, aż do wstrętu, który mi sprawiają własne wyznania. Ta osoba przyjechała nagle do Mińska! — z Egiptu do Mińska! — i telegrafowała, że chce przyjechać do Turowicz...

— Ależ to nieszczęście! — zawołała Renia, załamując ręce.

— Doprawdy? — pytał Edward, zaglądając głęboko w jej oczy. — Ja tej osoby nie zobaczę, nie przyjmę, choćbym miał uciec z domu.

— Ale mój ojciec, gdy się dowie! On tej pani nie cierpi!

Edward opowiedział o przybyciu depeszy i o gwałtownej akcji ratunkowej z pomocą Justyna Sasa. Opowiadał trudno i z pewnym okrucieństwem wyliczał uplanowane wybiegi. Renia posmutniała bardzo i słuchała z bolesną ciekawością. Kwasy i męty tego poobiedzia niezdrowej miłości, której nie pojmowała nawet przez intuicję, przejmowały ją wstrętem. Gdy Edward uznał wkrótce, że powiedział dosyć, i przerwał, Renia odezwała się:

— Ile tu trzeba kłamać i jak poniewierać taką kobietę, którą się niedawno jeszcze lubiło!

— Ja jej nigdy nie lubiłem, pani moja najdroższa! To było szaleństwo, szał... wyobraźni.

Edward cofnął się przed określeniem właściwym: szał zmysłów — z obawy, aby jeszcze tego nie był zmuszony tłumaczyć. Powrócił do ostatniego zdania Reni, które go uderzyło swą trafnością i dobrocią:

— Pani znajduje w swym szlachetnym i najukochańszym sercu jeszcze litość dla tamtej! Alem ja daleki od pani doskonałości. Ja nienawidzę tamtej istoty, nie za jej matactwa i zawieruchy, które puściłem w niepamięć z nią razem — ale za to, że oddala mnie od prawdy, od szczęścia, od pani! Jednak od czasu poznania pani jużem ja nie winien; zrobiłem ,co mogłem, aby się wyzwolić i oczyścić, aby utorować drogę naszej wspólnej przyszłości. Pozostaje mi tylko przebłagać panią za przeszłość...

Ukląkł znowu na śniegu, lecz tym razem ujął tylko rękę Reni i ucałował niby rękę królowej. Ubocznie przemknęła mu nawet uwaga, skąd mu się wzięła ta pokora, pierwszy raz w życiu?

Renia podniosła go z klęczek silnym pociągnięciem:

— Panie.. panie mój! niech tak nie prosi, bo już wie... Jakikolwiek pan był, wierzę już, że teraz dobry — i mój na zawsze.

Edward wyciągnął ramiona odruchowo — niechby choć chwilę poczuł bliżej przy sobie ten skarb, który tak słodko i bezwzględnie mu się ofiarował. Ale Renia cofnęła się.

— Tylko ja jestem zwyczajna, wiejska panna — nie jedna z tych, które pan znał, z bardzo mądrych, ale myślących tylko o chwili i o sobie. Ja kocham także ojca i życie nasze, porządne... Mnie się zdaje, że i panu ono lepiej posłuży do szczęścia? Więc najprzód trzeba, aby pan poprosił o mnie mego ojca i przekonał go, że wszystko zmienione na dobre — Prawda, że tak będzie najlepiej? — A póki niewiadomo, co tamta osoba zamyśla, czy nie przyjedzie do Turowicz — to jakoś nie dobrze. Mnie można wytłumaczyć, ja już wierzę panu zupełnie — ale trudniej z papą.

— Więc pani przypuszcza, że ojciec mógłby?...

— Myślę, że nie. On pana lubił dawniej, ale kiedy się podowiadywał tych wszystkich rzeczy, zaczął mi odradzać, abym myślała o panu.

— To pani można zakazać myśleć — zapytał Edward dosyć dumnie.

— Nie — bo to nawet niemożliwe; nikt nikomu nie może zakazać myśleć, ani czuć. I powiedziałam już, że moich uczuć dla pana nie zmienię nigdy. Ale na najważniejszą zmianę, w moim życiu muszę mieć pozwolenie ojca.

— Rozumiem i postaram się o nie — odrzekł Edward zimniej, niż dotychczas.

Nie znajdując na razie nici rozmowy głównej, przeszedł do ubocznej:

— Zimno tak stać na śniegu; może ruszylibyśmy z miejsca? — Gdzież to nasi przewodnicy tak długo pozostają?

— Ach, mnie tak gorąco! — Ale prawda — gdzie Moroz?

Moroz rozpoznawał jakoś długo «na którą stronę łosie mają wagę». Kotowicz huknął, by go zawołać.

— Jeżeli pan chce podjechać łosia dzisiaj, nie trzeba hukać po lesie — zauważyła Renia.

— Czy my naprawdę mamy podjeżdżać łosie? — uśmiechnął się Edward.

Renia uradowała się temu uśmiechowi z gwałtownością dziecka:

— Nie! po co nam łosie? — rozmawiajmy. Tylko niech już pan nie mówi tak jakoś... twardo, jakby mojego ojca nie lubił. — Rozmawiajmy, jak to będzie... Jakby to było, gdybyśmy już byli zaręczeni.

Zapalonymi nagle oczyma, niewinnymi ustami prosiła tak ślicznie, że się Kotowicz zrazu zapatrzył, potem wybuchnął:

— Więc dobrze, dziecino moja cudowna, pani moja najukochańsza! mówmy, jak to będzie! Bo to być musi, skoro oboje chcemy... Zrobię, co tylko każesz, pani — upadnę do nóg ojcu — przecie on pozwoli, skoro się przekona o mojej szczerej poprawie — pani mi pomoże przekonać go — on przecie kocha panią — nie tak, jak ja, bo to niepodobieństwo! ale przecież kocha...

Składał dłonie jak do modlitwy, ocierał się o kożuszek Reni, postępując przy niej blisko chwytał nozdrzami zapach jej twarzy i włosów — nie śmiał jednak objąć jej nieobronnej kibici. Dziewczyna przymrużyła oczy od lubości, czuła przez skórę, że jedno nieostrożne spojrzenie w stronę Edwarda sprowadziłoby to, co nazywała grzechem — pocałunek. Chwiała się w pomysłach obrony — gdy nagle zawołała:

— Rozniećmy ognisko, bo rzeczywiście trochę zimno.

Z dziecinną ochotą zaczęli oboje łamać i znosić suche gałęzie, rzucać je na dogasający ogień ,aż buchnął znowu wesołym snopem iskier i dymu. Patrzyli sobie teraz w oczy radośnie, zapomniawszy nagle o wszystkich przeszkodach.

(Dalszy ciąg nastąpi)



ZAWSZE GOTOWI

„Żołnierz nie powinien nigdy tracić głowy, choćby nie wiadomo co się stało". Tę zasadniczą cnotę żołnierską stawiał przed oczy młodym rekrutom, licznie zebranym w wielkiej sali ratusza w Melbourne (Australii) specjalnie tam przybyły gen. Robertson.

W chwili, gdy swe krótkie, żołnierskie przemówienie kończył, mocnymi słowami: „Musimy być przygotowani na wszystko...", olbrzymi portret królowej Elżbiety urwał się z haka na ścianie nad głową przemawiającego generała.

Wysoki rangą mówca dał przykład innych równie cennych cnót żołnierskich, jak przytomność umysłu i szybka orientacja, i uskoczył w czas unikając bolesnego „wyróżnienia" królewskiego.

NA PARYSKICH EKRANACH

„SPRAWA CICERONA"

Dnia 12 października 1950 roku w angielskiej Izbie Gmin padło pytanie : „Czy naprawdę istniał szpieg, którego działalność na rzecz Niemiec opisuje w swych pomiętnikach L. C. Moyzisch, b. sekretarz niemieckiej ambasady w Ankarze ?" Owczesny minister spraw zagranicznych Bevin odpowiedział, że pamiętniki są zgodne z prawdą i że szpiegiem tym był lokaj angielskiego ambasadora w Ankarze, niejaki Ulysse Dielo, znany Niemcom pod przezwiskiem Ciceron.

Amerykański reżyser Mankiewicz zainteresował się tą niezwykłą sprawa i zrobił film pt. „Affaire Ciceron" z James Masson i Danielle Darrieux w rolach tytułowych. W czasie kręcenia filmu w Ankarze, sam Ulysse Dielo zgłosił swą pomoc. Film jest więc oparty na zdarzeniem historycznym, chociaż jego romantyczna fabuła jest zmyślona i dla nas Polaków nieprzyjemna.

Według fabuły tej, Diela, były lokaj zrujnowanej polskiej księżny Anny Slawiskiej (?), pracuje w ambasadzie angielskiej w Ankarze. Postanawia zrobić majątek, aby zdobyć miłość piękniej księżny, która żyje w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Odkrywszy cyfrę, otwierającą ogniotrwałą kasę ambasady, wykrada z niej tajne papiery i sprzedaje je Niemcom. W chwili gdy jest przekonany, że kupił wreszcie miłość Anny Slaviskiej ta go okrada i ucieka do Szwajcarii. Dieto zawiedziony w swych zamiarach zamierza wyjechać do Brazylii by tam żyć jak „prawdziwy pan". Plan ten udaje mu się wykonać. Niestety w chwili gdy zaczyna wreszcie prowadzić życie, o jakim zawsze marzył, dowiaduje się, że funty szterlingi, które za jego usługi wypłacili mu Niemcy są fałszywe. Cały jego wysiłek i przestępstwo poszły na marne, bo ani miłości, ani wytwornego życia mu nie zapewniły.

Aktorzy grają doskonale. Danielle Darrieux widocznie źle się czuje w skórze niesympatycznej bohaterki.

A. J.

W NAŁĘCZOWIE

Pod niebem Prusa i Żeromskiego

(Dokończenie)

Nałęczów «żyje»...

A jak dalekosiężne były zamiary Żeromskiego, jak wielkie przywiązanie do Nałęczowa, świadczą jego dalsze poczynania. Mocą osobistego uroku stwarza — jak na owe czasy — istne cuda. Nie ustaje napływ już nie tylko kuracjuszy z Kongresówki, a zwłaszcza Warszawy. Ludzi więc do pracy nie brak, inicjatywa spoczywa w rękach miłujących, rzetelnych i niepomnych na trud.

Żeromski urządza więc teatr amatorski dla ludu, na deskach którego debiutują i zdolne siły ludowe, i zgrywa się jakiś luminarz nauki czy kultury ;namawia na odczyty przedstawicieli różnych gałęzi wiedzy; sam mówi o literaturze polskiej i historii; «zaprzęga» grono pań do nauczania analfabetów; urządza huczne majówki w Dolinie Słowiczej, u stóp góry Poniatówką zwanej; z pasją folklorysty wałęsa się po okolicy, skąd przynosi głowę pełną legend i nie mniej pełne kieszenie kamieni, które stają się zawiązkiem regionalnego muzeum, umieszczonego w pałacu Małachowskich.

Willa «Oktawia» staje się nie tylko salonem, w którym zbiera się to, co było w życiu polskiej kultury najświetniejszym. Oto bywają tam i głowacze polityczni, by radzić nad losem Polski i konspirować śmiałe poczynania, ba! znajdują tam wytchnienie, posiłek, ubranie i paszporty «przestępcy polityczni», zbiegli z więzienia lubelskiego, a chroniący się na obszar byłej monarchii austro-węgierskiej.

Żeromski w rozwój Nałęczowa wkładał nie tylko pracę, ale i pieniądze. Oto między innymi za honorarium, które przyniosły mu «Dzieje grzechu», zbudował ochronkę dla dzieci. Z jego kieszeni opłacane bywały kostiumy do teatru, na koszt własny sprowadzał prelegentów, wybitnie wspomagał miejscową biedotę...

Aż dziw bierze, skąd człowiek ten, z natury chory i słaby, przy tym wielki anachoreta, naraz zdobywa się na taką ruchliwość i aktywność. Lecz jakiejże to siły nie daje wielkie umiłowanie czegoś?...

Niespełniony sen...

Za willą,, na tzw. Górze Armatniej stoi chata Żeromskiego. Zbudowana w stylu podhalańskim, była jego chlubą,, gdyż złożyły się na nią zarobki wyłącznie pisarskie; O dużych oknach, sucha, widna i przestronna, stanowiła pracownię. Urządzał ją z nieustannym i niestrudzonym pietyzmem. Czegóż tam nie ma! Kopie obrazów i drobiazgi sztuki snycerkiej i odlewniczej, zbierane w podróżach po Włoszch, Francji i Niemczech, ludowe osobliwości i drogie pamiątki rodzinne, biblioteka i własne prace malarskie — czynią z niej istne muzeum, czym po zgonie pisarza zostaje.

Spod okna, poprzez ogród biegnie prościutka ścieżka do mauzoleum, zaprojektowanego w kształcie staroświeckiej gontyny przez Jana Witkiewicza, męża pasierbicy pisarza. Jakąż tkliwością tajało serce pisarza, ileż nadziei roiła dusza wiecznego marzyciela, gdy wsłuchiwał się w tupot bosych nóżek Adasia, harcującego po ogrodzie, tuż pod oknem, gdzie stał obszerny, prosty stół sosnowy — warsztat pisarski!

Mauzoleum posiada trzy nisze, przeznaczone dla zwłok tej szczupłej a tak kochającej się rodziny. Przekorny los chciał jednakże inaczej. Na trumnę syna, spoczywającą samotnie w niszy środkowej, padają blaski witraży, rysowanych przezeń samego, jakby materialne wspomnienia tej duszy, która tak wcześnie przeniosła się w zaświaty; doczesne szczątki ojca zamknął grób na cmentarzu kalwińskim w Warszawie; matka spoczęła na cichym cmentarzyku w Bochotnicy Kościelnej, gdyż wyrzekła się snu obok syna, aby jej obecność nie przeszkodziła w złożeniu zwłok męża, nad którymi starły się dwie kochające kobiety, rywalizujące o wyłączne prawo do własności...

Niepozorny jest ten cmentarzyk, leżący tuż za kościołem św. Jana. Jak na wszystkich wiejskich, nie widać tu, że zamyka on tyle historii, sławy i tragedii. Spoczywa tu i Fortunat Nowicki, fundator Zakładu, i Chmielewski, długoletni lekarz naczelny, i państwo Górscy, i pani Oktawia, a obok nich wielu innych, którzy głęboko pokochali Nałęczów. Zastanawia jedyny murowany grobowiec. Kryje on zwłoki Tytusa Rakowskiego, ongiś dziedzica Bochotnicy, Tomaszowic, Kalinówki, Wąwolnicy i innych. Oto legenda powiada, że był to pan bardzo srogi i okrutny i bił chłopów pańszczyźnianych brzozowymi rózgami, moczonymi na noc. I oto, gdy już ziemia zwłoki jego w wieczyste wzięła posiadanie, spomiędzy pach szkieletu wyrosły dwie brzózki — smigłe, świeże i o przedziwnej urodzie. Lud poczytał to zjawisko za widomy symbol kary Bożej, Żeromski, oczarowany legendą, upamiętnił ją w noweli «Zemsta jest moją»...

Na Anioł Pański biją dzwony...

Szara godzina nad Nałęczowem jest czarująca. Dopiero co umilkły dzwony na Anioł Pański.. Z nad łąk podnoszą się mgły, zawodzą w trawach derkacze, pachnący zmierzch wypełza z zielonych parowów, rozbrzmiewają tony zdrojowiskowej orkiestry...

Leżę na wzgórku, nad zielonym urwiskiem, przejęty do głębi nabożeństwem tej godziny. Zda mi się czasami, że widzę, jak poprzez trawy soczyste i wysokie, człapiąc po rozmiękłym gruncie kroczy dr Judym, dążąc do swych pacjentów-nędzarzy, by koić cierpienia swą wiedzą i samarytańską dobrocią.

I czuję, że takiż sam bezmiar serdeczności i ukochania, jako swą Łaskę, złożył Bóg w dłonie wybrane, by jak z natchnienia powstać mógł taki właśnie Nałęczów...

JERZY NARWICZ

SPORT — O wszystkim po trochu

NOWE ZWYCIĘSTWO ŁAWNICZAKA

W ramach wieczoru bokserskiego zorganizowanego przez klub bokserski w Le Creuzot, Czesław ŁAWNICZAK odniósł nowe, piękne zwycięstwo. Pobił on przez techniczne k.o. w drugiej rundzie Carmanta. Zwycięstwo to zasługuje tym bardziej na wyróżnienie, że jest ono trzecim z rzędu odniesionym w ciągu sześciu tygodni. Ciekawym również jest, że wszystkie trzy zwycięstwa odniósł ŁAWNICZAK przez techniczne k.o., w drugiej rundzie. Rzadki to chyba wypadek, ale przecież najlepiej świadczący o sile ciosu Polaka.

Na tym samym ringu KAWA i Lammens zakończyli mecz wynikiem nierozstrzygniętym, a w sześciorundowej walce DĄBROWSKI przegrał lekko na punkty z Mauguinem.

TENIS

Na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych w Szwajcarii, rozgrywanych w Gstaad, w ćwierćfinale gier pojedyńczych Amerykanin Flam wygrał z Jugosłowianinem Miticem 6:3, 6:4, a Skonecki odniósł piękne zwycięstwo nad Amerykaninem Richardsonem 1-6, 6-2, 6-4. W trzecim meczu Amerykanin Dorfman wygrał z Jugosłowianinem Branowicem 6-3, 6-2, a w czwartym Drobny pokonał Amerykanina Garetta 6-2, 7-5.

W półfinale Dorfman niespodziewanie wygrał z Drobnym 6:4, 6:0, a Flam pokonał Skoneckiego 6:4, 6:2.

W finale Flam wygrał z Dorfmanem 6:4, 6:1, 6:1.

PIŁKA NOŻNA

Druga dywizja francuska będzie liczyć w przyszłym sezonie piłkarskim 18 drużyn, mimo że w tym roku dochodzi nowa drużyna paryskiego Red Staru. Zrezygnował jednak z rozgrywek klub z Amiens, który ze względu na trudności finansowe nie mógł utrzymać się wśród francuskich drużyn zawodowych.

A oto kilku nowych graczy, zeszłorocznych amatorów, którzy grać będą w tym roku w drużynach zawodowych: WESOŁEK z Stiringu, który zagra w Lille, MISIAK z Auchel — również w Lille i ŻABIŃSKI z Ensisheim grać będzie w Nancy.

Oficjalnie podano, że BŁASZCZYK z Valenciennes zagra w Bordeaux. Drużyna północna dostanie za niego 5 milionów franków.

PRZY ZNICZU OLIMPIJSKIM

Do zawodów gimnastycznych na Igrzyska Olimpijskie zostało zgłoszonych 30 narodów ,które będą reprezentowane przez 212 zawodników. Stanowi to nowy rekord.

Po dziesięciu zawodników wystawią: Czechosłowacja, Rosja, Finlandia, Niemcy, Szwajcaria, Rumunia, Jugosławia, Bułgaria, Egipt i Francja. Dziewięciu zawodników wystawią: Szwecja i Włochy. Ośmiu zawodników: Polska, Węgry, Stany Zjednoczone, Dania, Austria i Wielka Brytania. Norwegię reprezentować będzie siedmiu, a Portugalię, Saarę i Luksemburg — sześciu zawodników. Barw Japonii bronić będzie pięciu, Belgii, Kuby i Afryki południowej — trzech zawodników. Hiszpania posłała tylko jednego gimnastyka.

Do zawodów gimnastycznych pań zostało zgłoszonych 159 zawodniczek, reprezentujących 17 narodów, co stanowi również rekord.

Holandia, Wielka Brytania, Włochy, Jugosławia, Rosja, Rumunia, Szwecja, Niemcy, Finlandia, Czechosłowacja i Francja zgłosiły po 10 zawodniczek. Bułgarię, Węgry i Polskę reprezentuje 9 pań. Reprezentacja Austrii i Stanów Zjednoczonych składa się z 8 zawodniczek, a Norwegia i Portugalia jest reprezentowana przez 3 gimnastyczki.

Nie wszyscy na pewno z Czytelników wiedzą, że noc w Finlandii trwa zaledwie cztery godziny i to jeszcze możnaby mówić o tak zwanej „białej nocy", bowiem zupełna ciemność nie panuje latem w Finlandii nigdy. Słońce świeci tutaj przez 20 godzin.

Nie potrzebla chyba pisać o tym, ile miejsca zajmuje sport w życiu każdego Fina. Szczególnie dzisiaj o niczym innym się nie mówi ani pisze, jak tylko o sporcie. Młodzież, a nawet dzieci od 7 do 12 lat, gromadzą się całymi godzinami przed miasteczkami olimpijskimi, w których mieszkają reprezentanci sportowi wszystkich narodów, ażeby podziwiać, zobaczyć z bliska, czy nawet podać rękę niejednemu z fenomenów sportu. Prawie każde dziecko nosi przy sobie maleńkie pamiętniki, do których wpisują swoje nazwiska ewentualni mistrzowie Olimpiady.

Jednak nie tylko Finowie interesują się zawodami. Inne kraje skandynawskie, podobnie zapalają się na myśl o Olimpiadzie. Oblicza się na przykład, że około 150 tysięcy Szwedów przyglądać się będzie Igrzyskom, podczas kiedy Dania zamówiła 50.000 miejsc na stadionie. Ciekawym jest, że Arabia zakupiła 35 razy więcej biletów niż Belgia (3.245 na 93). A oto kilka dalszych cyfr świadczących o tym, ilu widzów reprezentowanych będzie przez dany kraj: Niemcy .. 33.500 Wielka Brytania — 19,200, Francja — 18.500, Stany Zjednoczone i Kanada — 17.000, Norwegia — 5,500, Meksyk — 5.480, Australia — 5,125, Holandia — 2.660, Włochy .. 2,515, Szwajcaria — 2.180, Portugalia — 1.610, Saara — 1.460, a Islandia, Austria, Brazylia i Iran — każde z tych państw około tysiąca.

Jak możemy się zorientować, niestety, kraje z za żelaznej kurtyny nie wysyłają, prócz zawodników i kierowników, żadnych widzów. Powodów tej abstynencji nie potrzeba chyba podawać.

Nad obozami, w których przebywają zawodnicy danych państw, powiewają sztandary reprezentujące narody. Godny zanotowania fakt: w czasie, kiedy wciągano na maszt flagę niemiecką, orkiestra grała hymn przedwojenny, no i obecny: Deutschland ueber alles.

Wszyscy Rosjanie znajdują się już w Helsinkach, wzgiędnie okolicy. Liczba ich dochodzi do 350.

Najmłodszą zawodniczką zaangażowaną do zawodów jest malutka pływaczka indyjska Arati Saha, która ma 12 lat.

Smutnym jest fakt, że nawet w sporcie polityka odgrywa pewną rolę. Na przykład Chiny nie są reprezentowane, ponieważ nie można było dojść do zgody. Mimo to 28 atletów wyjechało z Formozy, ażeby reprezentować Chiny. W Helsinkach oświadcza się jednak, że nie będą mogli oni wziąć udziału w żadnych zawodach, że nie udzieli im się miejsca zamieszkania, ani nie pozwoli wejść na stadion. Czyż to nie przykre?

Polscy zawodnicy, a specjalnie lekkoatleci, podobno czują się w klimacie Finlandii jak najlepiej. Mieszkają oni w obozie sportowym położonym niedaleko obozu, w którym przebywają Amerykanie. Ci ostatni zdziwili się bardzo, kiedy do obozu ich przybyła grupa Polaków i przyglądała się treningowi. „Szpiegowania" tego Amerykanie nie potraktowali bardzo ostro, czego dowodem jest fakt, że doskonały skoczek amerykański o tyczce, Bob Richards, nie tylko specjalnie kilka razy skakał, ażeby pokazać Polakom styl i technikę, ale również tłumaczył zgromadzonym atletom jak należy trzymać tyczkę, jak wbijać w ziemię przed skokiem ,by nic nie tracić z szybkości i jak przechodzić nad poprzeczką. Polacy w dowód podziękowania powiedzieli, że bardzo są wdzięczni mistrzowi za informację i że jeżeli to Amerykanom nie przeszkadza, przyjdą jeszcze następnego dnia na drugą z kolei lekcję. To się nazywa zbliżenie sportowe.

WYPADKI DNIA

OSZALAŁ SKUTKIEM UPAŁU

Inwalida wojenny, Ubaldo Rosetti, zamieszkały w Grosseto (Włochy) w przystępie szału wywołanego upałem chwycił karabin i zastrzelił pięć osób należących do jego najbliższej rodziny. Gdy oprzytomniał i spostrzegł, co uczynił, strzałem wymierzonym w piersi położył koniec swemu życiu.

DZIELNY MALEC

7-letni John Wilson w towarzystwie swej zamężnej siostry i jej męża bawił na plaży w Porto-Bello koło Edynburga (Szkocja). Malec znudzony brakiem zainteresowania się nim, postanowił na własną rękę wrócić do rodzinnego miasteczka Falkirk, położonego z drugiej strony Edynburga. Mały ,bosy chłopczyk pobiegł „do domu" i dopiero na przedmieściu Edynburga zatrzymało go dwu harcerzy uderzonych jego zmęczonym wyglądem. Okazało się, że mały John przebył pieszo prawie 30 kilometrów. Po wypoczynku i posiłku na posterunku policji został zabrany do domu przez zaalarmowanych rodziców.

LOKOMOTYWA W SYPIALNI

W Uhingen koło Stutgartu (Niemcy zachodnie) lokomotywa pociągu towarowego wiozącego węgiel, zwaliła zaporę na ślepym torze i przebiła dom kolejarza, zatrzymując się o 30 centymetrów od łóżka śpiącej w nim pary małżeńskiej. Przerażeni ludzie wyskoczyli z łóżka i zdążyli uciec, zanim ściany domu zawaliły się nad nimi. Urzędnik kolejowy do którego sypialni wjechała lokomotywa, doznał wstrząsu nerwowego, dwoje dzieci odniosło lekkie obrażenia. Cały dom, złożony z 4 pokoi i kuchni, zawalił się aż do fundamentów.

A KONIEC ŻAŁOSNY

W Gandawie (Belgia) niejaki Gilbert Schepper urządzał częste wycieczki do lasu ze swą znajomą mężatką. Gdy się z nią umówił na ostatnie spotkanie, postanowił ją zabić. W tym celu przyniósł ze sobą granat ręczny, który wybuchł, lecz nawet nie zranił kobiety. Wtedy Schepper rzucił się na nią i pogryzł, uszkadzając bardzo poważnie nos. Ofiara groźnych zapałów leczy się w szpitalu, a policja szuka zawziętego amanta.

ZATRUCIE LODAMI

Z Nicei donoszą, że szereg osób, które nabyły lody u pewnego lodziarza w dzielnicy Saint Roch, zachorowało z groźnymi objawami i trzeba je było umieścić w szpitalu. Jedna z nich, 82-letnia Alina Brun, zmarła. Badanie bakteriologiczne lodów stwierdziło w nich zawartość groźnych mikrobów.

NIEBEZPIECZNA ZABAWKA

21-letni Roger Roelands, żołnierz z pułku artylerii przeciwlotniczej w Dijon, przybył na urlop rolniczy do swego wuja W. Camus, w miejscowości Sougeres-en-Puissaye (Yonne) i przywiózł ze sobą dwa 40 mm. pociski do działa przeciwlotniczego. Ze swoim niebezpiecznym ładunkiem złożył wizytę pp. Jollet w sąsiedniej gminie. W ich mieszkaniu oba pociski zapakowane w pudełku z niewyjaśnionych dotąd przyczyn nagle wybuchły. Pani Jollet zginęła na miejscu. Pana Jollet i lekkomyślnego żołnierza w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Władze wojskowe prowadzą śledztwo.

BEZCZELNY RABUNEK

W Lourdes dwóch nieznanych osobników wtargnęło w nocy do domu przeznaczonego dla księży-pielgrzymów i przeciąwszy połączenia elektryczne dokonało rabunku w pokojach zajmowanych przez biskupów z Amiens i Quimpers, zabierając im wszystkie rzeczy osobiste.

NOWE «WYNALAZKI SOWIECKIE»

Radio moskiewskie ogłosiło nową listę wynalazków, dokonanych rzekomo przez Rosjan. I tak niejaki Kuźmińskij, zmarły w r. 1900, pierwszy wynalazł turbinę parową i gazową, stworzył pierwszą koncepcję helikoptera i specjalny manometr elektryczny do mierzenia pracy śruby okrętowej. Inny wynalazca, Rosjanin Dobrotworskij, jest autorem pierwszego projektu elektrowni wodnej, oraz sposobu przesyłania energii elektrycznej na odległość.

Lista ta oczywiście jeszcze nie jest zamknięta. Zamknięcie jej nastąpi dopiero w dniu, kiedy do ostatniego wynalazku da się doczepić nazwisko jakiegoś Rosjanina. M. in. jeszcze nie zdołano obsadzić tak ważnych pozycji, jak proch i sztuka drukarska, nie mówiąc już o pierwszeństwie Rosjan w dziedzinie takich odkryć, jak prawo Archimedesa.

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

FENOMENALNA KRTAŃ

Z koncertami, budzącymi najwyższy zachwyt, objeżdża świat śpiewaczka peruwiańska, półkrwi Indianka Yma Sumac.

Posiada ona nie tylko ogromną kulturę głosową i wszystkie zalety czołowej klasy śpiewaczek, ale jest i jedynym w swoim rodzaju fenomenem. Skala jej głosu przekracza 4 oktawy i ta 24-letnia piękna kobieta olśniewa publiczność głębokim, ciepłym altem, by za chwilę zaskoczyć ją pełnym i dźwięcznym bas-barytonem.

Nie jest to żart prima-aprilisowy.

JAK I DLACZEGO SIĘ POCIMY

Skóra ludzka posiada przeszło 2 miliony gruczołów potowych, które jednak rozmieszczone są bardzo nierównomiernie. Podczas gdy np. na centymetr kwadratowy skóry na plecach przypada 57 gruczołów, na czole jest już ich 172, na szyi 178, na grzbiecie ręki 203, na dłoni 373 na grzbiecie stopy 126, na podeszwie aż 366!

Wszystkie te gruczoły sączą dziennie około 3/4 litra potu, który jednak natychmiast wysycha i nie jest uciążliwy. Dopiero przy przekroczeniu pewnej granicy cieplnej, przy której nie wystarcza ani regulacja temparatury za pośrednictwem rozszerzania naczyń krwionośnych skóry, ani «suche» pocenie się. — zaczyna się pocenie właściwe, dochodzące do wielu litrów dziennie.

Choć pocenie się jest samoobroną organizmu przed przegrzaniem, nadmierne pocenie jest stanem chorobliwym i uprzykrzającym życie. Najtrudniej jest zwalczać pocenie się nóg, choć można je złagodzić przez noszenie lekkiego obuwia, częste mycie nóg, chodzenie boso i używanie formaliny. Nieszkodliwym środkiem od odwodnienia potu jest używanie preparatów chlorofilowych. Wreszcie w cięższych stanach można, **ale tylko pod kontrolą lekarską,** sięgać do preparatów z atropiną, która pobudzając nerw sympatyczny, przytłumia działanie nerwu błędnego, odpowiedzialnego za wydzielanie potu.

CIĘŻKA WALKA W DŻUNGLII MALAJSKIEJ

Brytyjskie ministerstwo kolonii ogłosiło szczegóły o morderczych walkach na Malajach.

Sprawozdanie, zawarte w broszurze, powiada m. in., że 300 tysięcy ludzi, w tym 40.000 wojsk regularnych, 60.000 policjantów i 200.000 żołnierzy obrony krajowej walczy z partyzantami, których ilość ocenia się na 3 do 5 tysięcy. Tajemnica tej dysproporcji kryje się w fakcie, że 4/5 Malajów pokrywa pierwotna dżungla. W ciągu 4 lat partyzanci pozbawili życia około 2.000 ludzi, w tym 89 Anglików.

Wojna na Malajach kosztuje W. Brytanię 40.000 funtów dziennie.

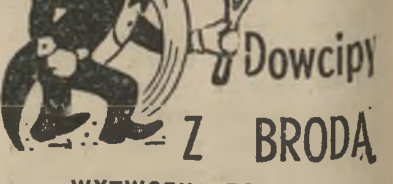
⁂

W roku 1945 we Francji było 300.000 rowerów. W roku 1950 liczba ta wzrosła do 11.800.000, a w roku 1951 wynosiła tylko 11.200.000. Spadek ten spowodowała znaczna liczba rowerów «z motorkiem», których widać co raz więcej.

⁂

W roku 1913 popełniono we Francji 9.000 samobójstw. Po wojnie liczba dezerterów od życia zmniejszyła się lecz w 1924 osiągnęła znów tę samą liczbę, by w roku 1934 spaść do cyfry 4.300, poczem zaczyna stale wzrastać. W roku 1947 popełniło samobójstwo 5.710 osób, 6.200 — w roku 1950, 6.380 w 1951 r. Trzy czwarte samobójców stanowią mężczyźni, większość między 40 a 70 rokiem życia.





WYTWORNA RODZINA

— U nas w domu, gdy ktoś się źle zachowuje przy stole płaci 10 groszy do specjalnej puszki.

— No i co potem robicie z tymi pieniędzmi?

— Całkiem po prostu! Po roku pojechaliśmy za to całą rodziną nad morze.

WIELKIE ZMARTWIENIE

— Dlaczego płaczesz, mały?

— Bo znalazłem złotówkę...

— To chyba nie jest powodem do płaczu?

— Owszem, bo jak oddam złotówkę ojcu, to mnie mama zbije; jak dam mamie, to mnie ojciec zbije, a jak zatrzymam sobie, to mnie oboje zbiją.

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":

POŁNOCNA FRANCJA : Dep. Nord i Pas de Calais — Tadeusz GOŁĄB, 52, rue Saint-Andre, LILLE (Nord).

WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA : **Dr M. Trusz,** 150, Earls Court Rd. London S. W. 5. **Prenumerata: miesięcznie 8/6 kwartalnie £ 1.5.6. Egzemplarz 3 d.**

NIEMCY : Czesław Tarnowski, (23) Quakenbruck, Schiphorst 2. Postschek konto Hannover 723-24. **Prenumerata: miesięcznie 4.00DM,, kwartalnie 11.00 DM.**

SZWAJCARIA : Ewa Chylewska Rudenzweg 6, Zurich 9/48 **Prenumerata: miesiecznie — 4.00 fr. szw., kwartalnie — 11,00 fr. szw., połrocznie — 20 fr. szw. Egzemplarz — 0,20 fr. szw.**

SZWECJA, NORWEGIA I DANIA : Bozysław Kurowski. Anggatan 6. Lund, **Prenumerata : miesięcznie 5 koron, kwart. 14 kr., półrocz. 27 kr.**

AUSTRIA : Kazimierz F. Knap, Salzburg 2, Maxglar Wohnsiedlung Werksstr. 13/17. **Prenumerata: miesięcznie — 30 S., kwartalnie — 85 S. półrocz. — 150 S.**

HOLANDIA : B Galas, Schorsmolenstraat. 9. Breda. **Prenumerata: miesięcznie — 3 guld., kwartalnie — 8 guld., półrocznie — 15 guld. Egzemplarz — 15 centow.**

KANADA : Dr Mieczysław Sangowicz, 1273, Av. Bernard, Apt 1. Montreal Que. **Prenumerata: miesiecznie — 1,25$, kwartalnie — 3,50$, półrocz. — 6,50$**

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.

Cennik ogłoszeń

Cena ogłoszenia w dziale ogłoszen wynosi — 250 fr. za 1 cm. szerokości 1 łamu.
Za ogłoszenie powtórzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc. zniżki.
Za ogłoszenie powtórzone conajmniej 6-ciokrotnie — 50 proc. zniżki.
Ogłoszenia drobne — 150 fr. od wiersza.
ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Prenumerata we Francji:
Miesięcznie: 280 fr.
Kwartalnie: 840 fr.
Półrocznie: 1.600 fr.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.
Travail execute par des ouvriers syndiques